

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
12.01.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 8 (22.609)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Wielkie liczenie nietoperzy w MRU.
Z uwagi na mroźną zimę w tunelach może być ich więcej **str. 2**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11541	гелікоптерів	347
літаків	434	БТРів	23885

Stadion podzielił mieszkańców.
W sondzie wzięło udział ponad osiemset osób **str. 5**



ZIELONA GÓRA
ZGK walczy z zimą. Zapytaliśmy o to, jak Zielonogórzanie ich oceniają **str. 3**



GORZÓW | ZIELONA GÓRA LOTNICY PODSUMOWALI ROK

Rekordowa liczba interwencji LPR

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

W ubiegłym roku wykonano blisko 13 tys. misji Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, co stanowi najwyższy wynik w dwudziestoletniej historii formacji. W jakich przypadkach pomoc z powietrza była najczęściej niezbędna?

Ponad 11 tysięcy razy śmigłowce były wzywane do wypadków oraz nagłych zachorowań, natomiast ponad tysiąc lotów dotyczyło transportów międzyszpitalnych. Te ostatnie stanowiły około 10 procent wszystkich interwencji, co oznacza, że głównym zadaniem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego pozostaje ratowanie życia bezpośrednio w terenie.

- Najwięcej interwencji dotyczyło wypadków drogowych. W minionym roku było ich 2223, co stanowiło najliczniejszą grupę wezwań. Bardzo często, bo 1624 razy śmigłowce były dysponowane do udarów mózgu, gdzie szybkie dotarcie do pacjenta i transport do specjalistycznego oddziału decydują o dalszym życiu i sprawności chorego. Kolejną dużą grupę stanowiły urazy - 1144 interwencje, a tuż za nimi znalazły się przypadki nagłego zatrzymania krążenia - 1004 wyloty - informuje Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Tysiące pacjentów na pokładzie

Łącznie załogi Lotniczego Pogotowia Ratunkowego udzielały pomocy 10 038 pacjentom, z czego 8 012 osób było transportowanych do szpitali na pokładach śmigłowców. 1 548 spośród wszystkich pacjentów Lotniczego Pogotowia Ratunkowego to dzieci. Najstarszy z pacjentów, którym w ze-



Śmigłowce LPR wylatują, gdy zagrożone jest życie lub zdrowie pacjenta, a szybkie dotarcie ratowników ma kluczowe znaczenie

szłym roku udzielano pomocy, miał 101 lat. Natomiast trzykrotnie załogi uczestniczyły w porodach.

Setki interwencji z powietrza

Bardzo pracowity rok miały również załogi Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w województwie lubuskim. Śmigłowce stacjonujące w regionie wykonały łącznie 1220 misji, co pokazuje, jak często pomoc z powietrza była tu niezbędna. Baza w Zielonej Górze zrealizowała 593 misje. Najczęściej załogi wylatywały do wypadków - 277 razy, ale niemal równie często były wzywane do nagłych zachorowań - 286 interwencji, takich jak udary, zawały czy nagłe pogorszenia stanu zdrowia. Dodatkowo wykonano 30 transportów międzyszpitalnych,

podczas których pacjenci wymagający specjalistycznego leczenia byli szybko przewożeni do odpowiednich placówek.

Rekordowe statystyki z Gorzowa

Jeszcze więcej pracy miała baza w Gorzowie, która w ubiegłym roku zrealizowała 627 misji. Wśród nich znalazły się 232 wyloty do wypadków, 358 interwencji przy nagłych zachorowaniach oraz 37 transportów międzyszpitalnych. Tak duża liczba zadań sprawiła, że gorzowska baza znalazła się w czołówce najbardziej zapracowanych w kraju wśród baz dyżurujących w ciągu dnia. W obu lubuskich bazach zdarzały się dni, w których załogi wykonywały nawet 6 misji w ciągu jednej doby.

GORZÓW

Mężczyzna, który okradał sklepy z nożem w rękę, został zatrzymany

Nie do dwóch, a do trzech rozbojów z użyciem noża doszło w Gorzowie w sklepach na początku roku. Przez kilka dni sprawca przebywał na wolności. W piątek policjanci poinformowali o zatrzymaniu podejrzanego.

Do pierwszego zdarzenia doszło 2 stycznia w sklepie na ulicy Armii Polskiej. Zamaskowany mężczyzna wszedł z nożem i groził jego użyciem. Zmusił pracownicę do wydania gotówki i uciekł.

Do kolejnej takiej sytuacji doszło następnego dnia przy ul. Wyszyńskiego. Tego samego dnia, po godzinie 20.00 doszło do kolejnego napadu. Tym razem mężczyzna obrał za cel sklep przy skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Sybiraków. Scenariusz wydarzeń był identyczny.

Łącznie podejrzany zabrał ponad 5 tysięcy złotych. Jak dodają policjanci, 46-latek w chwili zatrzymania był tym zaskoczony. Sandra Soczewska

Tramwaje dowiozą do pracy i szkoły.
Gdzie powstaną nowe torowiska? **str. 6**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Wykorzystanie sztucznej inteligencji w biznesie bardzo przyspieszyło, ale jeszcze nie radzimy sobie z jej skalowaniem.

Leszek
Kalinowski



PARKINGI POWINNY BYĆ BEZPIECZNE

Zima nie odpuszcza. Niektórzy Zielonogórzanie już narzekają i marzą o koksownikach na ulicach, przy których można by się ogrzać. No bo czasem z domu trzeba wyjść, zakupy zrobić, pozałatwiać różne sprawy, a i pooddychać świeżym powietrzem nie zaszkodzi. Chyba że nie zawsze jest takie, jakie powinno być. Ciągłe bowiem nie brakuje tych, którzy w starych kopciuchach palą, czym się tylko da. A przecież można wymienić piec i dostać dofinansowanie. By wszystkim nam lepiej się oddychało w mieście. Nasi Czytelnicy bardzo na to zwracają uwagę. I nie tylko na to. Dech im w piersi zapiera, gdy widzą też, jak ślizgają się niektórzy mieszkańcy. Okazuje się, że większość ulic i chodników w mieście jest dobrze odśnieżonych. Ale nie brakuje też miejsc, gdzie nietrudno o wyślizgnięcie na lodzie.

Tak jest na przykład na niektórych parkingach przy marketach. Warstwa ubitego śniegu i lodu sprawia, że bardzo łatwo o poślizgnięcie się i upadek, co może skończyć się złamaniem ręki, nogi albo innymi bolesnymi urazami. Pani Basia przez ten lód zrezygnowała z zakupów. Bo jak opowiada, wysiadła z samochodu, wzięła z bagażnika torbę i szła w kierunku marketu. Ale po paru krokach poślizgnęła się i upadła. Wystraszyła się bardzo, bo gdyby tak złamała nogę? Mieszka sama. Kto by się nią zaopiekował? Zielonogórzanka z powrotem wsiadła do auta, zakupy zrobiła w osiedlowym sklepiu. Pewnie ze względu na lód na parkingach nie tylko pani Basia odpuściła sobie zakupy. Choćby dlatego właściciele parkingów powinni zadbać o to, by było na nich bezpiecznie. Śliska nawierzchnia pieszym utrudnia poruszanie się, ale także kierowcy mają problem. Hamowanie na lodzie, ruszanie i manewrowanie pojazdem zwiększa ryzyko kolizji, stłuczek i najechnięcia na pieszych.

Warto też ciągle przypominać, że obowiązek odśnieżania parkingów, chodników spoczywa na właścicielach oraz zarządcach nieruchomości. Jeśli będą ten obowiązek zaniedbywać, mogą dostać mandat. Mogą być też pociągnięci do odpowiedzialności cywilnej, jeśli dojdzie do wypadku. Ale przede wszystkim powinni pamiętać o tym, że zdrowie i bezpieczeństwo ludzi jest najważniejsze.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
-4°C	-10°C	0°C	-4°C
Barometr 1018 hPa		Środa	
Wiatr płd. wsch. 5-15 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		3°C	-2°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		2°C	-0°C

Uwaga: przelotne opady deszczu ze śniegiem, wilgotność: 78 proc.

Wielkie liczenie nietoperzy. Czy w tym roku będzie ich więcej?

Sandra Soczewa
Międzyrzecz

W największym zimowisku nietoperzy w Polsce - Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym - w sobotę odbyło się 25. międzynarodowe liczenie tych zwierząt. Badacze z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu ponownie zeszli do podziemnego kompleksu, żeby zliczyć zwierzęta.

Ubiegłoroczne akcja wykazała obecność w zimowisku na terenie MRU 39 768 osobników. W stosunku do identycznego przedsięwzięcia, które miało miejsce rok wcześniej, to wzrost o 8,5 proc. Wówczas napotkano na 36 653 osobników. Jak powiedział dr Tomasz Kokurewicz z Instytutu Biologii Środowiskowej UPWr, w tym roku z uwagi na niskie temperatury należy spodziewać się jeszcze większej liczby naliczonych nietoperzy.

– Jeśli mówimy o tej zimie, to ona jest wyjątkowa; dawno takiej nie było. Dlatego gatunki zimnolubne, które zazwyczaj szukają miejsca poza MRU, teraz wszystkie się do niego przeniosły, bo tam temperatura bardzo spadła i w związku z tym spodziewamy się znacznej liczby nietoperzy – powiedział naukowiec.

Jednym klimat szkodzi, innym sprzyja...

Wyjaśnił, że wśród tych zwierząt rozróżnia się gatunki



FOT. ARTUR ANUSZEWSKI

Im niższa temperatura w zimie podczas hibernacji, tym tempo metabolizmu nietoperza jest niższe

zimnolubne i ciepłolubne. Jedne – jak nocek duży – potrzebują do hibernacji temperatury od 7 do 9 stopni Celsjusza. Z kolei drugie – jak mopek – temperatur w zakresie od 3 do 5 stopni Celsjusza. I dla tych drugich, jak zaznaczył dr Kokurewicz, pojawia się problem w związku z globalnym ociepleniem, bo są zmuszone szukać miejsca poza tzw. głównym systemem, gdzie robi się cieplej. Na schronienia wybierają np. studnie lub dziuple drzew.

– Ja zawsze mówię, że to nie jest prosty obrazek; globalne ocieplenie służy jednemu gatunkowi, a szkodzi innym – powiedział dr Kokurewicz.

Zaznaczył, że populacja nietoperzy – jeśli chodzi o wszyst-

kie gatunki – w ciągu ostatnich pięciu lat utrzymuje się na stabilnym poziomie i jest to powód do zadowolenia.

Chiropterolodzy przekonują, że nietoperze są swoistym barometrem zmian klimatycznych. Mają jednego, w wyjątkowych sytuacjach dwa młode w roku, są więc bardzo wrażliwe na wszelkie zmiany warunków zewnętrznych, nie są w stanie przystosować się do nich wystarczająco szybko.

W zimie, podczas hibernacji, tempo metabolizmu nietoperza jest zależne od temperatury, w jakiej zwierzę przebywa – im wyższa, tym metabolizm szybszy, a zwierzę szybciej zużywa nagroma-

dzony na czas hibernacji tłuszcz.

Do MRU zjechali badacze z Europy

Międzynarodowy program liczenia nietoperzy jest koordynowany przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu i prowadzony od 1999 r. Nadzór nad nim sprawuje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim. W tym roku na terenie MRU zwierzęta liczyło ponad 60 osób. To chiropterolodzy z Irlandii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Belgii, Holandii, Portugalii, Hiszpanii, Czech, Białorusi i Hondurasu.

Polska ma obowiązek składania Komisji Europejskiej co pięć lat raportu o stanie cennych przyrodniczo siedlisk i gatunków objętych ochroną w ramach obszarów Natura 2000, a do takich należy kompleks MRU. Jego większa część ma również status rezerwatu przyrody (Rezerwat Nietoperek).

Na podziemną część MRU składa się system korytarzy, tuneli i komór o łącznej długości 32 km oraz naziemnych bunkrów. Kompleks umocnień zbudowali Niemcy w latach 30. XX wieku i w czasie II wojny światowej. Panujące w jego podziemiach warunki – stała wilgotność i temperatura – stwarzają optymalne warunki do zimowej hibernacji nietoperzy.

FORUM CZYTELNIKÓW

Tomasz z Gorzowa

To jakaś porażka z tymi czterema pasami na rondzie Santockim. Lepiej jak by było po staremu.

Mariusz z Gorzowa

Oznakowanie na rondzie Santockim trzeba pomalować porządnie, a nie jakąś farbą kupioną na promocji czy wyprzedży.

Grzegorz z Gorzowa

Myszę, że miejski inżynier ruchu się zestarzał i powinien ustąpić miejsca osobie kompetentnej oraz ta-

kiej, która chce pracować, zanim dojdzie do nie-szczęścia.

Rafał z Gorzowa

Teraz jeszcze wystarczy, aby na rondzie Santockim ktoś uszkodził sygnalizację. Wtedy już pojazdy nie będą jeździć wolno i na pewno będą stłuczki.

Anna z Zielonej Góry

Patrząc na sytuację na chodnikach, także i w całym mieście mróz i śnieg pokonał logistykę spółdzielni mieszkaniowych. Mało jest takich

miejsz, gdzie śniegu na chodnikach nie ma, a przynajmniej jest on posypany piaskiem i solą. Po upadku, jaki zaliczyłam wychodząc z klatki, skontaktowałam się ze spółdzielnią mieszkaniową i po rozmowie otrzymałam informację, że „skończył nam się piasek i nie możemy nic z tym na chwilę obecną zrobić”. Rozumiem, że to poważne, że ja zerkając na prognozę na swoim telefonie dostrzegłam fakt zbliżającego się wielkiego mrozu i opadów śniegu, a pracownicy spół-

dzielni – odpowiedzialni głównie za to – nie byli w stanie tego dostrzec i zrobić zapasu soli i piasku? Czekacie Państwo na to aż śnieg stopnieje czy ktoś z mieszkańców się połamie, a straż miejska przyczepi się oczywiście do szeregowego mieszkańca, ale mandatów pracownikom spółdzielni czy tej samej wystawiać nie zamierza?

Monika z Gorzowa

To, co jest teraz na rondzie Santockim, to jest kpina. Wszyscy jadą na czuja.

nasz REGION

KRÓTKO

SZPROTAWA

Sezon na stoku saneczkowym właśnie się rozpoczął

W Szprotawskim parku Henrykowskim ruszył stok saneczkowy. Można z niego korzystać od 10.00 do 21.00. Jest oświetlony i naśnieżany. Stanowi on element rewitalizacji parku koło Nowego Szpitala.

Przez wiele lat teren był dziki i zarośnięty. W ramach rewitalizacji został uporządkowany, oświetlony, ma altany, ławki i kosze na śmieci. Zimą działa w nim stok saneczkowy, a w przyszłości może powstać lodowisko. Przy tworzeniu nowego parku miasto sięgało po różne źródła dofinansowania. Między

innymi „Zielona Strefa Sportowa”, która powstała dzięki dofinansowaniu na ok. 50 tys. zł z Programu Rozwoju Wsi, a projekt do fundacji Porozumienie Wzgórza Dalkowskie napisała Cecylia Brodzińska, prezeska Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i dyrektorka szkoły podstawowej w Wiechlicach.

- Stok to właściwie „ośla łączka” do jazdy na sankach - zaznacza burmistrz Mirosław Gąsik. - Jest oświetlony, żeby można było z niego korzystać podczas szybko zapadającego zmroku. Małgorzata Trzcionkowska



FOT. UM SZPROTAWA

SŁUBICE

Pożar warsztatu.

„Było słychać wybuchy”

Zgłoszenie wpłynęło do służb w sobotę o godz. 17.27. Paliła się hala magazynowa będąca też warsztatem - był to metalowy budynek znajdujący się tuż przy obiekcie mieszkal-

nym przy ulicy Powstańców Wielkopolskich. Wewnątrz budynku znajdowały się pojazdy, narzędzia, a także butle z gazem. Gdy wewnątrz pojawił się ogień, zaczęły one wybuchać. Zastępy strażaków dojechały na miejsce bardzo



FOT. ASP, PIOTR ŻAK

szybko, lecz pożar był już rozwinęty. Strażakom udało się szybko zapanować nad sytuacją, a także uratować sąsiadujący z halą murowany budynek mieszkalny - hala doszczętnie spłonęła. Na szczęście w tym zdarzeniu nikt nie ucierpiał. SS

Mieszkańcy chwalą ZGK za walkę ze śniegiem

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W tym sezonie odśnieżaniem ulic i chodników zajmuje się Zakład Gospodarki Komunalnej. Ma na oku 380 kilometrów dróg, 380 mkw. placów i schodów oraz 140 km ścieżek pieszo-rowerowych.

Miasto w tym roku nie jest podzielone na rejony, którymi zajmowały się przez ostatnie lata firmy zewnętrzne. Teraz za odśnieżanie w całym mieście zajmuje się ZGK, dysponujący nowymi wielofunkcyjnymi pojazdami. Pojazdy teraz są wyposażone w pługi, zasobniki do soli, kruszywa oraz pojemniki do solanki. A wiosną i jesienią zakupione pojazdy zamieniają się w kosiarki, odchwaszczarki, zamiatarki.

Tony soli i nie tylko jej

W pierwszej kolejności odśnieżane są drogi w centrum miasta i te, którymi jeżdżą autobusy komunikacji miejskiej oraz najbardziej obciążone ruchem samochodowym ulice. Posypane są solą, kruszywem, chlorkiem wapnia i chlorkiem magnezu. Do tej pory użyto 1200 ton soli, 68 tysięcy litrów solanki, 20 ton chlorku wapnia. Pojazdy przejechały 28 tysięcy kilometrów...

Jak mówił w Radiu Zielona Góra wiceprezydent Paweł Tonder - na ten moment wystawiłby ZGK czwórkę za odśnie-



FOT. MARIUSZ KAPALA

Sprzęt do odśnieżania miasta na stanie Zakładu Gospodarki Komunalnej w Zielonej Górze

żanie ulic oraz czwórkę minus za odśnieżanie chodników.

Jak oceniają dotychczasową pracę ZGK mieszkańcy?

- Dawno chyba nie było u nas takiej zimy. Ale nie jest źle. Główne drogi były i są przejezdne. Gorzej z tymi osiedlowymi, są białe, ale tak jest zawsze. To spółdzielnie czy wspólnoty odpowiadają za sytuację w tych miejscach, więc nie oceniam - zauważa Henryk Rogala. - Uważam, że jak na pierwszy raz, to ZGK na razie sobie radzi. Tragedii nie ma. Na pewno czwórkę można śmiało wystawić. Nawet z plusem. W pięciostopniowej skali.

Zdaniem Ireny Rawickiej śródmieście wygląda dobrze.

- Przynajmniej ja czuję się bezpiecznie, a mam problemy z poruszaniem się. Ale kiedy byłam z wizytą u koleżanki, to zauważyłam, że na osiedlu owszem chodniki są odśnieżone, posypane piaskiem, ale na drogach jest pełno błota poślizgowego - zauważa pani Irena. - Ale ogólnie można wystawić raczej pozytywną ocenę.

Zima to zima

- Dziś chcielibyśmy, by gdy śnieg popada od razu było wszędzie odśnieżone. A tak się nie da. Co innego jak leży przez kilka dni i nikt z tym nic nie robi. Ja dla zachęty i mobilizacji do dalszej pracy dałbym teraz ZGK nawet piątkę - podkreśla Stefan Wasilewski.

Kolejne przystanki z tablicami elektronicznymi. Będzie ich 31 sztuk

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Na kolejnych przystankach w Gorzowie ustawione zostaną tablice elektroniczne informujące o zbliżających się pojazdach. Pierwsze z nich będą ustawiane już w tym roku.

Elektroniczne tablice Systemu Dynamicznej Informacji Pasażerskiej są w mieście już od ponad czterech lat. Pierwsze zaczęto montować pod koniec maja 2021 i w pierwszym etapie ustawiono

ich ponad trzydzieści. Dziś jest ich już pięćdziesiąt.

Gorzowski magistrat przedstawił już plan rozmieszczenia kolejnych tablic. Łącznie ma być ich 31. Ustawiane one będą przy okazji inwestycji oraz robót budowlanych.

- Planujemy to zrobić w tym i w przyszłym roku. Najwcześniej zamontowane zostaną tablice przy ul. Pomorskiej - mówi „Gazecie Lubuskiej” Fabian Rogala, dyrektor wydziału transportu publicznego.

W okresie wiosenno-letnim miasto planuje modernizację to-



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

rowiska pomiędzy rondem Solidarności (jest w ciągu ul. Pomorskiej, na wysokości Okólnej) a ul. Zamenhofa. I tylko na tym odcinku ustawione zostaną tablice na trzech przystankach.

Nowe tablice elektroniczne pojawiają się też przy okazji budowy centrum przesiadkowego przy ul. Jancarza (w tym roku ma być gotowy jego projekt). Tu ma być łącznie 18 tablic z tych 31, o których mowa. Przy samych punktach odprawy podróżnych ma być dziesięć tablic.

Przypomnijmy, że na System Dynamicznej Informacji Pasażer-

skiej składają się nie tylko tablice, ale również „portal pasażera”, który poza rozkładami pokazuje, w którym miejscu jest dany autobus lub tramwaj. System jest bardzo dokładny, bo pokazuje lokalizację w czasie rzeczywistym. Można go znaleźć po wpisaniu adresu: komunikacja.um.gorzow.pl. Jest też w aplikacji „Gorzów. Stąd jestem”, którą na potrzeby Karty Miejskiej ma już ponad 20 tys. osób. Mapę z dokładnym położeniem pojazdów znajdziecie po kliknięciu w zakładki: „MZK”, a następnie „Komunikacja miejska na żywo”. ©©

Szkoła wschodnich sztuk walki już działa

Małgorzata Trzcionkowska
Żagań

Dojo Renshi ruszyło w budynek po byłym sklepie budowlanym, koło świetlicy Promyk, przy ul. Lubuskiej 6. Jego szef Mateusz Gawura zaprosił na otwarcie przyjaciół z różnych dziedzin.

Czym jest dojo? - To japońskie słowo oznaczające „miejsce drogi”, czyli przestrzeń do treningu i rozwoju w sztukach walki (jak karate, judo, aikido) lub medytacji, symbolizujące ścieżkę samodoskonalenia. Słowo renschi po japońsku oznacza wykwalifikowanego nauczyciela.

- Udało nam się otworzyć dojo po wielu miesiącach starań, wyrzeczeń i ogromnej pracy całego zespołu - zaznaczył Mateusz Gawura. - Dzięki ludziom o wielkim sercu, udało nam się spełnić jedno z naszych największych marzeń. Nasze dojo to w pełni wyposażona, profesjonalna sala treningowa stworzona z myślą o sztukach walki, rozwoju fizycznym i mentalnym oraz budowaniu prawdziwej społeczności.

● WYDARZENIA

Czytelnika wkurzają nieodśnieżone drogi: „Po prostu tragedia. Jedno wielkie lodowisko”

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Jeden z mieszkańców zwrócił się do nas z prośbą o interwencję ws. nieodśnieżonych ulic w mieście. Wskazuje przykład oblodzonych ulic koło szkoły i przedszkola nr 5 na Starym Żabnie.

- Po prostu tragedia - podkreśla nasz czytelnik. - Jedno wielkie lodowisko, a nie droga. Pamiętajmy o tym, że tam chodzą dzieci. Przydałoby się, żeby pojechała tam jakaś piaskarka, bo gdy stanie się coś złego, to potem pojawi się klasyczne pytanie: jak to się mogło wydarzyć.

W mediach społecznościowych jest więcej krytycznych komentarzy dotyczących stanu dróg zimą.

- A gdzie jest prewencja? - pyta jeden z mieszkańców. - Macie prognozy, a interwencje dopiero wtedy, gdy już się coś stanie.

Następny mieszkaniec Nowej Soli dochodzi do gorzkiego wniosku: - Przy ul. Kamiennej



Lista podmiotów odpowiedzialnych za odśnieżanie danego odcinka jest dostępna na stronie internetowej magistratu

było lepsze lodowisko niż to miejskie na „Odrze”.

Drogi szóstej kategorii
Wspomniane placówki mieszczą się przy ul. Młodych i Krętej. Obie drogi są pod zarządem powiatu nowosolskiego.

- Odśnieżaliśmy je na bieżąco, jeszcze w tym tygodniu weryfikowaliśmy, jak wygląda

tam sytuacja - mówi „Gazecie Lubuskiej” Filip Pobihuszka, rzecznik starostwa powiatowego. - Ale w związku z tym, że to są drogi szóstej kategorii, wszelka dodatkowa interwencja jest tam możliwa na wezwanie. Gdy tylko nasz sprzęt wróci z terenu, pojawimy się również na Starym Żabnie, zwłaszcza że uczniowie wró-

cili do szkół i każdego dnia jest tam spory ruch.

W starostwie słyszymy, że Powiatowy Zarząd Dróg weryfikuje każde wezwanie, żeby nie wysłać sprzętu w ciemno, co generuje koszty. Jeżeli jest problem z powiatową drogą, można go zgłosić właśnie do PZD - tel. 68 458 53 30.

Służby słyszały o problemie

Jako że przedszkole i szkoła są jednostkami podległymi miastu, zwróciliśmy się w tej sprawie również do magistratu.

- Za zimowe utrzymanie dróg i chodników w Nowej Soli odpowiadają służby miejskie działające na zlecenie urzędu miejskiego - mówi Łukasz Chybiński z magistratu i dodaje: - Trzeba podkreślić, że nie wszystkie mają tego samego zarządcę (wykaz dostępny jest na stronie internetowej miasta). Część z nich należy m.in. do zarządców dróg powiatowych lub wojewódzkich, spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych, instytucji (np. szkół, przedszkoli, placówek publicznych) czy właścicieli prywatnych nie-

ruchomości. Dlatego za każdym razem przed podjęciem interwencji sprawdzane jest, kto formalnie odpowiada za dany teren.

Chybiński mówi, że miejskie służby znały problem ze Starego Żabna.

- Teren został już sprawdzony i zabezpieczony. Po otrzymaniu zgłoszenia działania były prowadzone zgodnie z obowiązującymi standardami zimowego utrzymania dróg - dodaje urzędnik. - W pierwszej kolejności ustalono zakres odpowiedzialności za poszczególne elementy infrastruktury: jezdnie w rejonie szkoły i przedszkola znajduje się w zakresie zimowego utrzymania powiatu, natomiast dojścia bezpośrednio przy budynkach pozostają w gestii zarządcy obiektów, czyli odpowiednio szkoły i przedszkola. Mimo to w niewrażliwych miejscach - szczególnie w rejonie szkół i przedszkoli - służby UM podjęły działania niezwłocznie, nawet w sytuacjach, gdy część infrastruktury formalnie nie znajdowała się w bezpośredniej odpowiedzialności miasta.

REKLAMA

0011460206

Załącznik do Zarządzenia nr 1/2026 z dnia 8 stycznia 2026 r.

W Y K A Z

Gminny Ośrodek Kultury w Nowym Miasteczku

stosownie do art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)
podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy:

	Oznaczenie nieruch. wg księgi wieczystej	Powierzchnia nieruchomości	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania	Termin zagospodarowania nieruchomości	Cena nieruchomości	Wysokość opłat z tytułu dzierżawy	Termin wnoszenia opłat	Zasady aktualizacji opłat	Informacje o przeznaczeniu nieruchomości	Obciążenia nieruchomości
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1	Nr Księgi wieczystej ZG1N /00024399/2, ZG1N /00019675/3	Działka nr 100/26 o pow. 41.3164 ha i działka nr 100/4 o pow. 0,4015 ha.	Działka oznaczona nr 100/26, jednostka rejestrowa gruntu 080406_4.0001.G176 oraz działka nr 100/4 jednostka rejestrowa gruntu 080406_4.0001.G325 położona w obrębie Nowe Miasteczko, do dzierżawy przeznaczono budynek gastronomiczny z zapleczem socjalnym położonym na działce nr 100/26 oraz 100/4 wraz z gruntem o pow. 0,14 ha.	Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego: o dominującej funkcji zieleni urządzonej oraz terenów sportu i rekreacji – ZP, US oraz dominującej funkcji terenów sportu i rekreacji – US. Zagospodarowanie terenu obejmuje m.in.: prowadzenie działalności gastronomicznej. Pozostałe warunki zostaną określone w umowie dzierżawy.	Okres dzierżawy do 5 lat.	Nieruchomość nie jest przeznaczona do sprzedaży.	Stawka wywoławcza rocznego czynszu dzierżawy wynosi łącznie 12.000,00 zł brutto zgodnie z umową.	Miesięcznie z góry do 10 dnia każdego miesiąca.	Waloryzacja wskaźnikiem wzrostu cen i usług konsumpcyjnych ogłoszonym przez GUS.	Prowadzenie działalności gastronomicznej.	Bez jakichkolwiek obciążeń. Działy III i IV ksiąg wieczystych wolne są od jakichkolwiek wpisów i obciążeń. Nieruchomość obciążona jest umową dzierżawy do dnia 31.10.2034 r.

Niniejszy wykaz wywiesza się w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Nowym Miasteczku na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni, tj. od 12.01.2026 r. do 3.02.2026 r.

Wywieszono na tablicy ogłoszeń dnia 12.01.2026 r.
Zdjęto z tablicy ogłoszeń 4.02.2026 r.
Opublikowane w prasie lokalnej 12.01.2026 r.

ZIELONA GÓRA HISTORYCZNY STADION PODZIELIŁ ZIELONOGÓRZAN

Internauci chcą modernizacji

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Dla jednych przebudowa to dewastacja i pogrzebanie tradycji lekkoatletycznych, dla innych to modernizacja i ratunek. W internetowej sondzie wypowiedziało się ponad osiemset osób.

- Niestety nikt głosującym na to zadanie mieszkańcom nie powiedział, że to nie będzie remont, tylko likwidacja i przebudowa stadionu lekkoatletycznego na piłkarski, w dodatku w użytkowaniu prywatnego stowarzyszenia. Co najbardziej kuriozalne w tym wszystkim - ginie tradycja uprawiania w tym miejscu lekkiej atletyki od czasów przedwojennych - napisał w mediach społeczno-sportowych Maciej Stawiariski.

Głos zielonogórzanina poparło wiele osób. Ale zaraz po publikacji artykułu nie brakowało też zwolenników inwestycji.

- Nikt nas nie oszukał - grzmiał pan Jan, którego zdenerwowały głosy w dyskusji. Na dowód tego, że dobrze wie-

dział, na co głosował w budżecie obywatelskim przesłał szczegóły projektu. - Jak ktoś nie umie czytać ze zrozumieniem, to proszę go nie cytować - zaapelował.

W uzasadnieniu przedsięwzięcia podkreślono, że zielonogórzanie „będą mogli cieszyć się funkcjonalnym obiektem sportowo-rekreacyjnym i korzystać z niego w celach treningowych. Stworzenie nowej ścieżki do biegania pozwoli na poprawę bezpieczeństwa biegaczy i poprawę komfortu uprawiania tej dyscypliny, jako iż aktualna nawierzchnia bieżni jest skorodowana i grozi kontuzjami”. Pisano też, że „rozbudowa boisk i wykonanie oświetlenia pozwoli na szeroki dostęp dzieci i młodzieży z Zielonej Góry uprawiających sport do nowoczesnego i bezpiecznego obiektu”. Dodawano, że z kompleksu korzystać będą również w ramach zajęć szkolnych uczniowie pobliskiego Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego.

W pierwszym artykule na temat inwestycji umieścili-



FOT. JAREK ZASACKI

Pieniądze na inwestycję pochodzą z budżetu miasta, budżetu obywatelskiego oraz rządowego z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej

śmy sondę. Wzięło w niej udział (do 8 stycznia) 845 osób. Nasi Czytelnicy zdecydowanie poparli prowadzone prace. Na modernizację wskazało 79 procent biorących udział w sondzie, tylko ok. 13,5 proc.

wybrało odpowiedź dewastacja, a niemal 8 procent przyznało, że nie umie tego ocenić.

Prezes Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki w Zielonej Górze Adam Kaczmarek zauważył prowadzoną dyskusję. - Każda

budowa obiektu rozpoczyna nową historię miejsca. Czasy są takie, że obiekty muszą się zmieniać, bo jak będziemy mieli nową infrastrukturę, to będą warunki do szkolenia młodzieży na wyższym poziomie. Widzę, że trochę kontrowersji się budzi wokół tego tematu. Myślę, że zmiany zawsze powodują jakieś kontrowersje, ale powstawanie nowych obiektów jest pozytywne - zapewnia prezes.

Potwierdza spory problem z organizacją zawodów lekkoatletycznych dla młodzieży w Zielonej Górze. - Z punktu widzenia lekkoatletów to w Zielonej Górze duży problem, bo my takiego obiektu z certyfikatem PZLA nie mamy. Można byłoby zorganizować w mieście masę fajnych imprez na poziomie krajowym, np. rangi mistrzostw Polski, ale nie mamy odpowiedniego obiektu. W 2025 roku zorganizowaliśmy kilka fajnych imprez dla dzieci w kategorii najmłodszej U12 - U14 poza miastem. A myślę, że tutaj powinniśmy skupiać te imprezy -

mówi Kaczmarek. Zdaniem prezesa nowy obiekt przy ul. Sulechowskiej, który ma powstać, do tego będzie służyć, a osoby pilnujące inwestycji spowodują, że to będzie obiekt z najwyższej półki i będzie miał przyznany certyfikat.

Na pytanie, czy zarządowi związku nie jest żal obiektu przy ul. Wyspiańskiego, prezes zaprzecza i zapewnia, że odkąd jest nowy zarząd, czyli od października 2024 roku, związek już dużo zrobił na rzecz tej dziedziny sportu. Przypomina renowację stadionu w Ślubicach i podkreśla wkład w obiekt przy Sulechowskiej. Zwraca uwagę, że lekkoatletyka przynosi w kraju najwięcej medali z imprez europejskich i światowych oraz igrzysk, a takich sukcesów nie ma w piłce nożnej. - Patrząc na lekkoatletykę w województwie lubuskim, to jest pierwsza konkurencja bodajże z zapasami, która przynosi najwięcej punktów w sporcie młodzieżowym. Na to trzeba zwrócić uwagę i przygotować obiekty. Nie wiem, czy należy je dublować - stwierdza. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

W gminach chętnych na dotację nie brakuje



W Brusach (woj. pomorskie) wiele budynków ogrzewanych jest przez stare kopciuchy na paliwo stałe, głównie opalanych drewnem. Zabudowa na terenie gminy jest na szczęście dość rozproszona, ale w większych skupiskach budynków, głównie w mieście, zanieczyszczenie powietrza daje się mieszkańcom we znaki. Szczególnie źle jest zimą podczas mrozów i bezwietrznych dni. Nic więc dziwnego, że program Czyste Powietrze cieszy się tu sporym powodzeniem.

W gminie Brusy jest wiele budynków wybudowanych przed 1945 roku, a większość z nich widnieje w ewidencji zabytków. To bardzo utrudnia działania termomodernizacyjne oraz znacząco podnosi ich koszty ze względu na konieczność zastosowania specjalnych materiałów zaakceptowanych przez konserwatora zabytków.

- Na terenie naszej gminy nie ma gazociągów i ciepłociągów dla budynków jednorodzinnych. Domy przed wymianą źródła ciepła były opalane w dużej większości węglem i drewnem. W pobliżu jest bardzo dużo lasów, więc nie było dużego problemu z pozyskaniem drewna w celach grzewczych - mówi Karol Schramke, który prowadzi gminny punkt konsultacyjny programu Czyste Powietrze w gminie Brusy.



Przed wejściem w życie programu gmina brała udział w programie prowadzonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku pod nazwą Czyste Powietrze Pomorza. Następnie, po wejściu programu ogólnopolskiego, urzędnicy gminni zaczęli pomagać mieszkańcom w wypełnianiu wniosków. - Jako jedna z pierwszych gmin podpisaliśmy porozumienie na

prowadzenie punktu konsultacyjno-informacyjnego, a od marca 2025 roku jesteśmy również operatorem programu Czyste Powietrze - wylicza pan Karol. Program zawsze cieszył się w gminie Brusy dużym powodzeniem. Obecnie, gdy zmienione zostały zasady programu, trzeba uwzględnić nie tylko wymianę nieefektywnego źródła ciepła na paliwo stałe, ale także termomodernizację budynku, jeżeli audyt

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Czyste Powietrze w Gminie Brusy

Gmina Brusy aktywnie zachęca mieszkańców do skorzystania z programu. Urzędnicy bywają na zebraniach sołeckich. Wiele informacji pojawia się na stronie internetowej gminy i jej profilu społecznościowym. Zadbano także o ulotki dostępne w urzędzie i kilku głównych miejscach, głównie w sklepach. W samym nowym naborze programu Czyste Powietrze złożono już 45 wniosków przy wsparciu gminnego operatora. Listę gminnych punktów konsultacyjnych i operatorów programu można znaleźć na stronie czystepowietrze.gov.pl.

energetyczny budynku, który jest obowiązkowy w programie, wykaże taką konieczność. - Program nadal jest u nas popularny. Mamy najwięcej zrealizowanych inwestycji w województwie pomorskim. Liczba złożonych wniosków to 1320. Zrealizowano już 666 przedsięwzięć, a kwota wypłaconych dotacji to prawie 38 mln zł - wyjaśnia urzędnik. Jak wygląda pomoc osobie, która

chce skorzystać z programu? Pan Karol na początek proponuje spotkanie, aby omówić zakres planowanego przedsięwzięcia i określić wysokość możliwego do otrzymania dofinansowania. - Omawiamy informacje i załączniki niezbędne do złożenia wniosku. Następnie umawiamy się już na wypełnienie wniosku, a jeśli potrzebne są jakieś dodatkowe wyjaśnienia, wtedy jeszcze raz się spotykamy. Czasami ktoś dzwoni,

aby o coś dopytać. Gdy już wypełniamy wniosek, dokładamy załączniki, w tym obowiązkowy dokument podsumowujący audyt energetyczny, i pozostaje tylko czekać na decyzję - mówi Karol Schramke. - Po otrzymaniu decyzji o dofinansowaniu mieszkańiec realizuje poszczególne, zaplanowane zadania. A gdy przychodzi czas rozliczenia etapu lub całości wykonanej inwestycji, znów pomagamy - wyjaśnia. Po dotację sięgają zarówno osoby o niższych dochodach, jak i bardziej zamożni, ponieważ program oferuje zróżnicowane poziomy wsparcia dostosowane do sytuacji finansowej beneficjentów. Dzięki temu obejmuje szerokie grono odbiorców i pozostaje jednym z najbardziej dostępnych narzędzi poprawy jakości powietrza.

GORZÓW TRAMWAJE DOWIOZĄ DO PRACY I SZKOŁY

Gdzie powstana nowe torowiska?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Trwają prace nad nowym planem transportowym dla Gorzowa na lata 2026-2035. Jest w nim mowa m.in. o budowie nowej linii na Górczyńskie czy zmianach na ul. Pomorskiej.

W projekcie dokumentu spora część dotyczy rozbudowy sieci tramwajowej.

Torowisko na Kroenke i Niepodległości

Najbardziej spektakularna miałyby być budowa trasy, która byłaby „odnogą” od już istniejącego torowiska wzdłuż ul. Walczaka.

Odcinek zaczynałby się pomiędzy cmentarzem wojennym a szpitalem psychiatrycznym, około 400 metrów od przystanku przy byłej bramie Stilonu. W tym miejscu w przyszłości ma powstać ul. Kroenke, która zapewni dojazd do rozbudowanego się tu osiedla bloków. Nowa droga ma mieć 600 metrów i dochodzić do przedłużonego od-



FOT. JAREK ZASACKI

Magistrat jest już po przyjęciu uwag od mieszkańców do planu transportowego, który powinien być przyjęty jeszcze tej zimy

cinika ul. Niepodległości (dziś jest w tym miejscu polna droga, w przyszłości będzie asfalt).

Z ulicy Kroenke tory skręcałyby w prawo w ul. Niepodległości i docierały do skrzyżowania z ulicami: Plac Jana Pawła II oraz Kombatantów, gdzie

na wysokości parku Górczyńskiego byłaby krańcówka. W kolejnym etapie mogłaby ona zostać przedłużona do ul. Szarych Szeregów.

W planie transportowym jest też mowa o zbudowaniu drugiego toru na odcinku ulicy

Pomorskiej od Zamenhofs do ronda Ofiar Katynia.

- To zadanie byłoby realizowane w związku z budową torowiska w ulicy Kroenke i Niepodległości - mówi „Gazecie Lubuskiej” Fabian Rogala, dyrektor wydziału transportu publicznego.

Inwestycja mogłaby zostać zrealizowana w kolejnej perspektywie unijnej, czyli w latach 2028-2034. Oczywiście pod warunkiem otrzymania dofinansowania.

Torowisko na Jancarza już projektują

Projekt planu transportowego zawiera też prace, które - na razie w fazie projektowej - są już w toku. Mowa o budowie torowiska wzdłuż ul. Jancarza czy przebudowie torowiska na ul. Sikorskiego koło ZUS-u. Przypomnijmy: projekt na węzeł przesiadkowy ma być gotowy w tym roku. W dokumencie zapisana jest też rewitalizacja torowiska na ul. Pomorskiej od Okólnej do Zamenhofs, która odbywać się ma wiosną i latem tego roku.

Węzły przesiadkowe będą też na osiedlach

Co jeszcze znajduje się w projekcie? Choćby utworzenie węzłów przesiadkowych (autobusowo-tramwajowych). Jeden ma być w rejonie krańcówki Fiedorfa-Nila na ul. Walczaka. Drugi przy dzisiejszej pętli na Piaskach,

gdzie torowisko miałyby zostać przedłużone niemal do końca ul. Kazimierza Wielkiego.

Podkreślił jednak: to są plany bardzo odległe. Tak samo, jak budowa torowiska przez Aleję Ruchu Młodzieży Niezależnej, Piłsudskiego i Górczyńską. Ono też jest w projekcie dokumentu, ale w planach tramwajowych jest na szarym końcu. Pewności, że zostanie zrobione do 2035, jednak nie ma. Wcześniej trzeba byłoby zdobyć na nią pieniądze.

Torowisko wzdłuż Piłsudskiego jest chociaż w planach. Trasy tramwajowej z Piasków przez budowaną właśnie ul. Kamienną (czyli część „obwodnicy”) na Manhattan w projekcie dokumentu nie ma w ogóle.

Nowy plan transportowy powinien być przyjęty jeszcze tej zimy. Miasto jest już po przyjęciu uwag od mieszkańców.

- Ostateczną wersję dokumentu powinniśmy mieć do końca stycznia. Chcemy przedłożyć plan transportowy do zatwierdzenia na lutowej sesji rady miasta - mówi nam Fabian Rogala.

Otwarcie Miejskiego Centrum Kultury potrwa dwa dni

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Ostatnie dni stycznia to czas, gdy w końcu zostanie otwarta nowa siedziba MCK w Gorzowie. Będą dwa koncerty. Zagrają AudioFeels oraz Gorzowska Orkiestra Dęta.

Pierwszą oficjalną imprezą w nowym MCK-u będzie koncert zespołu AudioFeels. To wokalny zespół z Poznania, którego członkowie nie tylko śpiewają, ale również imitują głosem instrumenty muzyczne. Popularność zdobyli w telewizyjnym talent show „Mam talent”. Ich koncert odbędzie się 30 stycznia o 19.00. Wstęp jest płatny. Właśnie wystartowała sprzedaż biletów.

Co będzie 31 stycznia?

Od 12.00 do 16.00 siedziba MCK-u będzie otwarta dla zwiedzających. Jego pracownicy pokażą np. studio nagraniowe, które powstało w jednym z trzech podziemnych sejfów, które zostały po banku. Będzie można też spojrzeć na miasto z perspektywy przyszłej kawiarni, która będzie w budowie Przemysłówki.

W tym samym czasie, co zwiedzanie, odbywać się też będą prezentacje wszystkich sekcji działających w placówce. Będą m.in. warsztaty motywacyjne „Z mapą marzeń w tle” prowadzone przez Justynę Krajewską, czy warsztaty kreatywne dla dzieci „Kwiatki z bibuły” prowadzone przez Irenę Strupińską oraz seniorki z grupy Carpe Diem.

O 14.00 rozpocznie się próba Gorzowskiej Orkiestry Dętej. Przez dwie godziny będzie można przyglądać się przygo-

towaniom muzyków do ich wieczornego koncertu.

Będzie to tradycyjny doroczny Koncert Karnawałowy (w ostatnich latach odbywał się on w teatrze lub w filharmonii). Wstęp płatny.

Koncerty w lutym

Niebawem poznamy też plan imprez na pierwsze tygodnie działalności MCK-u w nowym miejscu. Na 28 lutego planowany jest przegląd lokalnych zespołów rockowych, a gwiazdą wieczoru będzie Luxtorpeda.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Występ orkiestry nazwany został oficjalnym otwarciem MCK-u. Rozpocznie się 31 stycznia o godz. 19.00

Co ósmy mieszkaniec północnej stolicy województwa żyje za Wartą

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Zastanawialiście się, ile osób mieszka w poszczególnych częściach Gorzowa? Magistrat właśnie pokazał takie dane dotyczące obrębów miasta. Najwięcej Gorzowian mieszka na Górczynie.

Co ósmy mieszkaniec miasta zameldowany jest na południowej stronie Warty. Tak wynika z danych dotyczących tego, jak kształtuje się podział na obręby ewidencyjne miasta. Magistrat przygotował je w oparciu o dane z września, gdy w Gorzowie zameldowanych było 103 409 osób (przypomnijmy, że na koniec całego roku były to 103 353 osoby).

Na „prawobrzeżu” zameldowanych było 13 091 mieszkańców. I co ciekawe, kanał Ulgi dzieli ten rejon miasta niemal na dwie równe części, jeśli chodzi o liczbę mieszkańców. Na Zamościu, a więc pomiędzy Wartą a Kanałem Ulgi zameldowane były 6 594 osoby. Z kolei pomiędzy kanałem a granicą z gminą Deszczno zameldowanych było 6 497 osób. Z miejskich danych dowiadujemy się m.in., że w „ścisłym” Zakanalu,



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Mieszkańcem południowej strony Gorzowa jest Grzegorz Musiałowicz ze Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Zawarcia, które organizowało latem 2023 spacer po Zawarcu

czyli w rejonie ul. Kobylogórskiej było 2860 mieszkańców, w rejonie Siedlic 1663, a gorzowskiej części Karnina - 923. Po północnej stronie Warty miasto jest znacznie liczniejsze. We wrześniu zameldowanych było tu 90 318 osób.

Każdy z Gorzowian bez trudu wskaże, że najbardziej zaludniony jest Górczyn, do którego zalicza się tzw. Manhattan czy osiedla Sady i Zaciśze. Ale czy wiedzieliście, że łącznie meldunek tu mają 40 734 osoby? Dość powiedzieć, że

znajdująca się tu parafia Pierwszych Męczenników Polski ma około 21 tys. wiernych i jest największą w całej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Z pozostałych obrębów miasta najliczniejszy jest ten na os. Staszica (11 560 osób), niewiele mu ustępują Śródmieście (10 733 osoby) czy obręb Słoneczne (9903).

Największa gęstość zaludnienia jest na Staszica. Tu najwięcej jest miejsc, gdzie na jeden hektar wynosi ona ponad 424 osoby.

POLSKA i ŚWIAT

NAUKA

Uniwersytet Jagielloński prowadzi rekrutację na nowy kierunek studiów podyplomowych w Collegium Medicum – Innowacje w medycynie i systemach zdrowia: era analiz danych. Studenci będą przygotowywani do wdrażania cyfrowej transformacji w sektorze zdrowia. Kierunek będzie łączył wiedzę z zakresu medycyny klinicznej, zdrowia publicznego, analizy danych, informatyki i regulacji prawnych.

„

Zależy nam, żeby rocznica Marszu Tysiąca Tóg stała się dniem niezawisłości sędziowskiej

Waldemar Żurek szef MS, prokurator generalny

Konsultacje ws. projektu dotyczącego ochrony w internecie zaczną się już dzisiaj

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Ministerstwo cyfryzacji w poniedziałek rozpocznie konsultacje społeczne ws. projektu ustawy dot. ochrony w internecie.

W piątek prezydent Karol Nawrocki poinformował, że zawetował nowelizację ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. W niedzielę na antenie Polsat News wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski był pytany o to, czy w związku z prezydenckim wetem resort cyfryzacji przedstawi ponownie

ten sam projekt, tak jak zrobiło to Ministerstwo Finansów w przypadku ustawy o rynku kryptoaktywów.

– Jutro rozpoczynamy w ministerstwie serię konsultacji społecznych w tej sprawie, tak jak to robiliśmy przy tym zawetowanym niestety projekcie – powiedział Standerski. – Pełna konsultacja z izbami, z organizacjami pozarządowymi. Zapraszamy też kancelarię prezydenta; może w końcu przyjdzie i porozmawia o tym, jak blokować te treści – dodał.

Wiceminister podkreślił, że „odczytuje to veto jako



polityczną akcję, która nie ma wiele wspólnego z rzeczywistą treścią tej ustawy”. – To veto powoduje, że treści, które mają na celu oszukiwanie ludzi (...) dalej będą krążyły swobodnie w internecie, także z twarzą pana prezydenta. Dzisiaj mamy w internecie zalew treści, gdzie pan prezydent promuje szybki zarobek. Wystarczy podać numer karty kredytowej, zarobisz w ciągu tygodnia 30 tys. zł. To jest oczywiście wiadomość fałszywa, to jest oszustwo finansowe, za to idzie się do więzienia. Nie mamy na-

rzędzi, żeby takie treści w internecie dzisiaj blokować – wyjaśnił Standerski.

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski w poinformował, że decyzje dotyczące dalszych działań w sprawie ochrony obywateli w internecie zapadną jeszcze w styczniu. PAP

Przepisy przewidywały mechanizm odwoływania się od decyzji platform, a dzięki temu większą przejrzystość moderacji treści

KRÓTKO

WARSZAWA

Wybory w partii Polska 2050



FOT. DAREK DELMANOWICZ/PAP

O przywództwo w partii po Szymonie Hołowni ubiegało się w sobotę pięcioro jej członków. Najwięcej głosów zdobyła ministra funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (na zdj. – 277), na drugim miejscu znalazła się ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska (131). Dzisiaj druga tura.

PODKARPACIE

Podwójna tragedia na drodze

Do tragicznego wypadku doszło wczoraj ok. godz. 9 na drodze w Nowosielsku w powiecie niżańskim.

– Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 82-letni mężczyzna najprawdopodobniej zasłabł za kierownicą samochodu, którym kierował i przejechał po 6-letnim dziecku. Chłopczyk w stanie ciężkim został przetransportowany

do szpitala w Rzeszowie. 82-latek, pomimo prowadzonej resuscytacji krążeniowo-oddechowej, zmarł. Trwają działania, które mają dokładnie wyjaśnić okoliczności wypadku.

Chłopczyk w momencie wypadku właśnie wsiadał do zaparkowanego pojazdu, dziecko było pod opieką rodziców.

MAZOWSZE

Zginął podczas kuligu

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło w sobotę po godz. 23 w miejscowości Grzebowilk w powiecie mińskim. Grupa młodych osób zorganizowała tam kulig na drodze leśnej. Do osobowego Nissana były podpięte dwa worki wypełnione słomą, na których było łącznie pięć osób – dwie kobiety i trzech mężczyzn.

– W trakcie wykonywania skrętu przez kierującego Nissanem, jeden z mężczyzn puścił się worka i uderzył w drzewo. Niestety, pomimo podjętej reanimacji, zarówno przez uczestników kuligu, jak i przez załogę karetki pogotowia, jego życia nie udało się uratować – przekazał podkom. Markiewicz.

Kierujący Nissanem został przebadany na zawartość alkoholu. Badanie wykazało, że był trzeźwy. Mężczyzna został zatrzymany.

– Decyzją prokuratora ciało 25-lątka zostało przekazane do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji zwłok – dodał podkom. Markiewicz.

REKLAMA

0011457869



OŚRODEK WSPARCIA
EKONOMII SPOŁECZNEJ
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Prowadzisz Przedsiębiorstwo Społeczne?

Chcesz założyć Przedsiębiorstwo

Społeczne? Skorzystaj z naszych usług!

Wspieramy i szkolimy!

www.owes-gorzow.pl

DOTACJE

w ramach Działania 6.10 Przedsiębiorczość społeczna Priorytetu
6 Fundusze Europejskie na wsparcie dla obywateli Regionalnego
Programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego na lata 2021-2027

**Stawka jednostkowa na utworzenie miejsca pracy
w Przedsiębiorstwie Społecznym (PS) 31 229,00 PLN**

**Stawka jednostkowa na utrzymanie miejsca pracy
w Przedsiębiorstwie Społecznym w wymiarze
pełnego etatu przez 12 miesięcy 32 400,00 PL**



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską





Politycy mieli rozmawiać o sprawach bezpieczeństwa, w tym o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawieszeniu broni

FOT. ADAM JANKOWSKI

SPOTKANIE TUSK-NAWROCKI: POPRAWNE, ALE BEZ PRZEŁOMU

Spotkanie premiera z prezydentem nie przyniosło przełomu: Karol Nawrocki w ciągu pięciu miesięcy swojego urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda w ciągu dziesięciu lat swojej prezydentury. Trzeba się jednak cieszyć, że przynajmniej w kwestiach bezpieczeństwa premier z prezydentem mają mówić jednym głosem

Dorota Kowalska

L tym spotkaniem wiązano pewne nadzieje. W piątek, 9 stycznia Karol Nawrocki spotkał się z Donaldem Tuskiem. Wiadomo było, że panowie mieli rozmawiać przede wszystkim o sprawach bezpieczeństwa, w tym o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawieszeniu broni. - Jest wiele powodów, żeby z troską rozmawiać o interesie Polski. Zwróciłem uwagę pana prezydenta na konsekwencje dla naszego kraju, jakie niesie ewentualny pokój w Ukrainie - powiedział premier Polski poza spotkaniem z Karolem Nawrockim. - Atmosfera rozmowy była bardzo dobra, zostało coś z atmosfery Bożego Narodzenia - dodał Tusk.

Szef polskiego rządu podkreślił, że „z zadowoleniem przyjmuje deklarację pana prezydenta, że w kwestiach bezpieczeństwa mówimy jednym głosem”. - Wyjmujemy kwestie bezpieczeństwa premiera Polski poza spory i walki. To musi być nasze wspólne działanie. Uzgodniliśmy z prezydentem, że ewentualne podpisanie dokumentów dotyczących pokoju w Ukrainie będzie wymagało procedury ra-

tyfikacji przez Sejm oraz podpisu prezydenta. Musimy zbudować szeroki, narodowy konsensus w tej sprawie - mówił Tusk.

Premier rozmawiał także z prezydentem o stanie polskiej gospodarki. - Ustaliliśmy także, że wspólnie będziemy na rzecz dobrej opinii Polski w związku z udziałem w szczycie G-20 - stwierdził Tusk.

Panowie nie podejmowali natomiast tematu procesu legislacyjnego i decyzji prezydenta w sprawie ustaw przesyłanych z Sejmu. - Nie rozmawialiśmy o wetach. Moim zadaniem jest, żeby scalać wysiłki, dlatego nie poruszaliśmy tematów, gdzie mamy odmienne zdania. Nie rozumiem, jak można zawetować ustawę, która pomaga walczyć z pedofilią w sieci albo z rosyjską dezinformacją. Wygląda na to, że weto stanie się codziennością. Tak jak się spodziewałem - mówił Tusk, pytany, czy rozmawiał z Nawrockim o zawetowanych ustawach. - Nie rozumiem tego. Nie będę polemizował - podkreślił.

Wcześniej spotkanie skomentował rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz. - To spotkanie dotyczyło przede wszystkim

kwestii związanych z pokojem w Ukrainie. Prezydent i premier rozmawiali o warunkach pokoju w Ukrainie, ale także o współpracy w kwestiach najbardziej istotnych dla Rzeczypospolitej, w kwestiach bezpieczeństwa. Pan premier i pan prezydent mają tutaj takie samo zdanie. Rzeczpospolita stanowi wschodnią flankę NATO, graniczy z Ukrainą, która toczy wojnę z najeżdżącą, z Federacją Rosyjską. W tej sprawie mamy mieć takie samo zdanie i pan prezydent i pan premier to wspólne zdanie wyrażają i potwierdzili je w trakcie dzisiejszego spotkania - przekazał rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz po zakończeniu spotkania Tusk-Nawrocki.

Premier miał zgodzić się z prezydentem, że Rosji i Władimirowi Putinowi nie należy ufać oraz, że w negocjacjach należy zwracać uwagę „nie tylko na gesty i słowa Putina, ale na to, co rzeczywiście Putin i Rosja robią”.

Leśkiewicz podkreślił, że obaj politycy prowadzą działania na rzecz sprawiedliwego pokoju w naszej części Europy. - Ten format, który obejmuje bezpośrednie rozmowy z naszym sojusznikiem amerykańskim, z prezy-

dentem Donaldem Trumpem to domena prezydenta Karola Nawrockiego. Natomiast udział w „koalicji chętnych”, rozmowy na poziomie europejskim to domena Donalda Tuska - przekazał.

A wracając do słów Donalda Tuska o wetach prezydenta, tego samego dnia - w piątek 9 stycznia Karol Nawrocki poinformował o zawetowaniu trzech ustaw: ustawy cyfrowej, która miała wprowadzić w Polsce unijny Akt o usługach cyfrowych (Digital Services Act - DSA), ustawy o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) oraz ustawy, która dotyczyła rynku ubezpieczeń społecznych. - Ustawa tzw. DSA w założeniu miała chronić obywateli. Wirtualna rzeczywistość niesie wiele zagrożeń. To sprawa niezwykle ważna, która wymaga skutecznego i mądrego uregulowania. Dlatego nie można było jej zniszczyć złymi wrzutkami legislacyjnymi. Po raz kolejny do dobrych rozwiązań doklejono szkodliwe przepisy - tłumaczył swoje weto prezydent.

Nawrocki stwierdził, że zaproponowana ustawa o DSA zawierała „rozwiązania absur-

dalne”, które miały oddać kontrolę nad treściami w internecie „urzędnikom podległym rządowi”. Porównał inicjatywę koalicji rządzącej do cenzury, o której pisał w „Roku 1984” George Orwell. - Jako prezydent nie mogę podpisać ustawy, która w praktyce oznacza administracyjną cenzurę. Tym bardziej że wykryto w niej możliwość finansowania tzw. „zaufanych sygnalistów”, którzy za publiczne pieniądze mieliby wskazywać „nieprawomysłne” treści i obywateli, którzy takie poglądy wyrażają - powiedział prezydent w opublikowanym oświadczeniu.

Nie pomógł zatem apel 132 ekspertów i ekspertek do Marty Nawrockiej o poparcie ustawy. Przekonywali oni żonę prezydenta, że to jest ustawa, która da polskim rodzicom skuteczne narzędzia do walki o bezpieczeństwo dzieci w Internecie, do walki z gigantami pokroju TikToka, Instagrama czy YouTube'a, narazi dzieci na dalszy niekontrolowany kontakt z niebezpiecznymi treściami, a także na uzależnienia od technologii i problemy psychiczne. „Ocena przedkładanych prezydentowi aktów prawnych nie jest

w zakresie moich kompetencji” - stwierdziła Marta Nawrocka w liście do Fundacji Panoptykon, ale zgodziła się, że problem jest i trzeba nad nim pracować.

Onie wetowanie tejże ustawy apelował także do prezydenta tuż przed jego spotkaniem w Donaldem Tuskiem wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka. - Dzisiaj platformy cyfrowe działają bez jakiejkolwiek kontroli państwa - przekonywał Gramatyka, dodając, że w Senacie została ona jeszcze poprawiona. Gramatyka zapewnił jednocześnie, że minister cyfryzacji, wicepremier Krzysztof Gawłowski jest „do dyspozycji prezydenta”. Odpierał również zarzuty niektórych polityków (wymienił tu Konfederację), że UKE będzie mogło stosować cenzurę.

- Żadnej cenzury nie będzie. Co więcej, tak poprawiliśmy ustawę w Senacie, by decyzja prezesa Urzędu nie była od razu wykonywana - tłumaczył. Nie przekonał prezydenta.

Decyzję Nawrockiego skomentowało prezydium Rady Polskich Mediów. „Prezydent argumentuje swoje weto potrzebą ochrony wolności słowa. W rzeczywistości celem zawetowanej ustawy było stworzenie narzędzi do walki z zagrożeniami, wobec których Polacy są coraz bardziej bezradni. Weto prezydenta utrudni walkę z dezinformacją w internecie i to w czasie, gdy niemal każdy dzień przynosi z wschodniej granicy kolejne kłamstwa i półprawdy” - piszą przedstawiciele Rady Polskich Mediów. I dalej: „Weto prezydenta utrudni walkę z rozpowszechnianymi w sieci i innymi skrajnie szkodliwymi treściami, jak m.in. nawoływanie do samobójstwa czy pochwalanie pedofilii. Weto prezydenta pozbawia polskich internautów realnych środków obrony w nierównej walce z wielkimi i działającymi poza polskim prawem firmami technologicznymi. Jedynym prawem nadal będzie prawo właściciela do jak największych dochodów”.

Decyzję prezydenta skomentował także sam minister cyfryzacji Krzysztof Gawłowski. - Karol Nawrocki, wetując ustawę o usługach cyfrowych (DSA), wystawił polskie dzieci na żer internetowym predatorom. To weto to nie jest obrona wolności słowa to klauzula bezpieczeństwa dla pedofilów i oszustów, którzy mogą czuć się w polskiej sieci bezkarni - zaznaczył wicepremier.

Cóż, wydaje się, że spotkanie premiera z prezydentem nie przyniosło przełomu: Nawrocki w ciągu pięciu miesięcy swojego urzędowania zawetował więcej ustaw niż prezydent Andrzej Duda w ciągu dziesięciu lat swojej prezydentury. I wygląda na to, że to się nie zmieni. Nawrocki nie będzie ułatwiał rządzenia koalicji 15 października. Ale przynajmniej w kwestiach bezpieczeństwa premier i prezydent mają mówić jednym głosem.

Państwa UE zatwierdziły umowę z Mercosurem

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Państwa Unii Europejskiej zgodziły się na negocjowaną od ponad dwóch dekad umowę z południowoamerykańskim blokiem Mercosur.

Wynik głosowania ambasadorów państw UE w sprawie umowy handlowej z Mercosurem został formalnie zatwierdzony w procedurze pisemnej, która zakończyła się w piątek po południu. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen otrzymała mandat do sfinalizowania porozumienia.

Według informacji przekazanych przez ministra spraw zagranicznych Argentyny Pablo Quimo dojdzie do tego 17 stycznia w Paragwaju.

Przeciwko porozumieniu głosowały: Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, a Belgia wstrzymała się od głosu. Decydujące dla wyniku piątkowego głosowania było poparcie umowy przez Włochy; szef dyplomacji tego kraju Antonio Tajani stwierdził, że dla Włoch umowa w obecnej formie jest korzystna.

Porozumienie z Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, które tworzą Mercosur, wprowadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym produktów wrażliwych: wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki.



W kilku krajach europejskich, w tym w Polsce, Hiszpanii, Francji i Włoszech, miały miejsce protesty rolników przeciwko zatwierdzonej w piątek umowie

W piątek przyjęto także klauzulę ochronną do umowy z Mercosurem we wzmacnionej wersji, która ma dać mocniejsze gwarancje. Mechanizm będzie mógł prowadzić do wyłączenia preferencji celnych dla producentów z Mercosuru, jeśli dojdzie do spadku cen produktów wrażliwych w UE lub jeśli na rynek trafi nagle zbyt duża ilość tych produktów.

W ocenie przedstawicieli KE obawy rolników zostały uwzględnione w projekcie umowy, gdyż zakłada ona limity na import konkretnych produktów. Komisja przekonuje, że umowa jest korzystna dla wspólnoty, w tym dla

Polski, gdyż zniweluje cła na towary eksportowane do krajów Mercosur.

Zdaniem KE umowa ma mieć także znaczenie geopolityczne, ponieważ powinna wzmacnić relacje Wspólnoty z krajami Ameryki Południowej, gdzie coraz większą rolę odgrywają Chiny.

KE przekonuje, że umowa jest korzystna dla wspólnoty, gdyż zniweluje cła na towary eksportowane do krajów Mercosur

Państwo Środka jest największym partnerem Mercosuru pod względem handlu towarami; UE jest na drugim miejscu.

Przedstawiciele rządów państw Mercosuru wyrażali w piątek zadowolenie z decyzji UE o podpisaniu umowy handlowej. Oceniali to jako szansę na modernizację gospodarek, zwiększenie handlu i inwestycji oraz stworzenie nowych miejsc pracy.

Oceny wyrażone przez przywódców państw europejskich były podzielone. W kilku krajach europejskich miały miejsce protesty rolników. PAP

Będzie wyspa imienia Donalda Trumpa? Prezydent dostał taką ofertę

Adam Kielar
USA

Mieszkańcy archipelagu Czagos (część Brytyjskiego Terytorium Oceanu Indyjskiego) zaproponowali, że nazwą jedną ze swoich wysp na część Donalda Trumpa.

Brytyjski profil Conservative Post na portalu X zamieścił list premiera Czagos na uchodźstwie. Misley Mandarin wysłał go do prezydenta USA Donalda Trumpa.

Szef rządu ostrzega amerykańskiego przywódcę, że przekazanie Czagos Mauritiusowi, co ma nastąpić w poniedziałek, 12 stycznia, zagrozi bezpieczeństwu amerykańsko-brytyjskiej bazy na wyspie Diego Garcia. Powód? Mauritius, jak pisze Man-

darin, jest mocno uzależniony od Chin.

Premier przekonuje, że mieszkańcy Czagos są gotowi nazwać jedną z wysp archipelagu na część Donalda Trumpa, jeśli ten wpłynie na Brytyjczyków. Nie wiadomo na razie, co na to amerykański prezydent.

Według umowy, która ma wkrótce wejść w życie, Londyn przekaże zwierzchnictwo nad Czagos Mauritiusowi, z wyłączeniem wyspy Diego Garcia, gdzie znajduje się baza. Za jej dzierżawę na 99 lat Wielka Brytania ma zapłacić ponad 30 mld funtów.

Baza ma kluczowe znaczenie strategiczne na Oceanie Indyjskim, odegrała ważną rolę między innymi podczas operacji amerykańsko-izraelskiej przeciwko Iranowi w 2025 roku. PAP



Amerykański prezydent na razie nie odniósł się do propozycji premiera Czagos

Rośnie liczba ofiar trwających od 15 dni antyrządowych protestów w Iranie

Oprac. Anna Nagel
Iran

W ciągu ostatnich 48 godzin w protestach w Iranie zginęło co najmniej 2 tys. osób - oceniła w niedzielę niezależna stacja Iran International, powołując się na relacje świadków.

Liczba ofiar trwających od 15 dni antyrządowych protestów w Iranie jest trudna do ustalenia ze względu na odcięcie przez władze dostępu do internetu. W nocy z soboty na niedzielę Agencja Informacyjna Aktywistów Praw Człowieka (HRANA), organizacja pozarządowa z siedzibą w USA, mówiła o 116 zabitych, zastrzegając jednak, że bilans ten obejmuje tylko potwierdzone zgony osób, których personalia są znane.



Również w Niemczech odbywają się demonstracje

Według Iran International liczba zabitych jest jednak wielokrotnie większa, gdyż siły bezpieczeństwa strzelają do protestujących ostrą amunicją.

Cytowani przez tę stację świadkowie powiedzieli, że

w mieście Kahrizak w stołecznej prowincji Teheran widzieli około 400 ciał. Tylko w piątek do jednego ze szpitali w tym mieście przywieziono 44 ciała, a do drugiego - 36.

Źródła w szpitalach poinformowały stację Iran International, że do podobnych scen dochodzi także w innych miastach i innych szpitalach. Np. lekarz z prawie 700-tysięcznego miasta Raszt w północnym Iranie powiedział, że tylko do jednego z tamtejszych szpitali przywieziono co najmniej 70 ciał.

Iran International zwrócił uwagę, że tego typu relacje pochodzą z wielu różnych miejsc, co wskazuje na to, że przypadki strzelania do ludzi nie ograniczają się do niewielkiej liczby dużych miast.

Przyjęcie przez władze konfrontacyjnej postawy wobec

protestujących potwierdził komendant główny irańskiej policji Ahmadreza Radan, który powiedział w niedzielę, że zwiększył się poziom konfrontacji z uczestnikami zamieszek. Przekonywał, że policja ma obowiązek działać w sposób zdecydowany przeciwko przemocy. Radan dodał, że służby bezpieczeństwa będą ścigać zarówno organizatorów zamieszek, tych, którzy je wspierają w internecie, jak też tych, którzy fizycznie uczestniczą w protestach.

Według informatorów amerykańskiej stacji Fox News około 850 bojowników Hezbollahu i irackich milicji przedostało się już do Iranu, aby wzmocnić siły bezpieczeństwa reżimu. Obie formacje mają doświadczenie w tłumieniu sprzeciwu nieuzbrojonych cywilów. PAP

Trump liczy na wdzięczność więźniów politycznych

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA z zadowoleniem przyjął rozpoczęcie przez władze Wenezueli uwalniania więźniów politycznych. Ma nadzieję, że będą pamiętać, że to zasługa USA.

„Wenezuela rozpoczęła proces, w DUŻY SPOSÓB, uwalniania swoich więźniów politycznych. Dziękuję! Mam nadzieję, że ci więźniowie zapamiętają, jakie mieli szczęście, że Stany Zjednoczone przysłyły i zrobiły to, co trzeba” - napisał Trump w sobotę na platformie Truth Social. W piątek amerykański przywódca potwierdził, że władze w Caracas zgodziły się to zrobić pod naciskiem USA.

W sobotę opozycyjny blok Jednolita Platforma Demokratyczna (PUD) poinformował, że po ataku wojsk USA 3 stycznia na Wenezuelę i aresztowaniu prezydenta Nicolasa Maduro, reżim w Caracas uwolnił łącznie 22 osoby.

Edmundo Gonzalez, kandydat opozycji w ostatnich wyborach prezydenckich uznawany przez USA i inne państwa za ich prawowitego zwierzchcę, skrytykował w sobotę opieszałość działań wenezuelskich władz. „48 godzin temu ogłoszono uwolnienie więźniów politycznych. Dziś rzeczywistość jest inna. Nie zrealizowano nawet 1 proc. zapowiedzianych zwolnień. Tymczasem rodziny wciąż czekają. Bez jasnych informacji. Bez list. Bez pewności” - napisał Gonzalez na platformie X. PAP

Powiedz mi, jak to się stało, że zostałaś ilustratorką nowego wydania Harry’ego Pottera? To są pierwsze polskie ilustracje i pierwsze w pełni polskie wydanie książki J.K. Rowling.

Tak, bardzo dużo krajów w ten sposób celebrowało 25-lecie wydania Harry’ego Pottera. Myślę, że miałam po prostu dużo szczęścia. Moje prace zostały zauważone na portalu Behance przez Andrzeja Komendzińskiego z Wydawnictwa Media Rodzina. Zwrócił się do mnie z pytaniem, czy przypadkiem nie byłabym zainteresowana taką współpracą. No i oczywiście byłam.

A byłaś zaskoczona tą propozycją?

Byłam bardzo zaskoczona i szczęśliwa. Ogromnie się podekscytowałam.

Czy to jest dla ilustratora sukces, że jego prace ukazują się w takim wydawnictwie, w takiej książce jak Harry Potter? Mój prywatny na pewno. Wszystko pewnie zależy od ilustratora. Jeżeli to jest siedemdziesiąta piąta książka w dorobku, to nawet jeśli jest to Harry Potter, pewnie nie jest to już aż tak emocjonujące. Natomiast ja zawsze bardzo chciałam pracować w branży wydawniczej, a to jest moja pierwsza taka propozycja i od razu okazała się strzałem widowiskowym. Więc tych emocji było podwójnie dużo.

Miałaś pełną swobodę, jeśli chodzi o ilustracje? Czy dostałaś jakieś wytyczne od wydawnictwa?

Wytyczne były bardzo konkretne. Część z nich pochodziła od wydawnictwa, a część od samej marki Harry Potter. Wszyscy, którzy z tej marki korzystają, zobowiązani są do przestrzegania określonych zasad. Generalnie sprowadza się to do dość precyzyjnego trzymania się tekstu – Harry nie może być blondynem, Hermiona nie może mieć krótkich włosów i tak dalej. To bardzo zawęża pole manewru. Poza tym okładka miała być komercyjna i skierowana raczej do młodszych odbiorcy niż do dorosłych. Jak wiadomo, Harry’ego Pottera czytają wszyscy – naprawdę wszyscy – więc tę okładkę można by projektować na wiele sposobów. Ja jednak dostałam konkretne zadanie: przygotować ją z myślą o dzieciach i młodzieży.

Powiedziałaś, że okładka miała być komercyjna i skierowana do młodego czytelnika. Zastanawiam się więc, czym różni się ona od ilustracji niekomercyjnej. I czy inaczej rysuje się dla dzieci niż dla dorosłych?

- Na swój styl pracuje się całe życie. Trzeba po prostu „odrysować swoje”, żeby on się naprawdę wyklarował – mówi Kaja Bajowska, artystka, ilustratorka, rysownicza. To ona rysuje okładki i ilustracje do nowych polskich wydań Harrego Pottera

Marlena Bogdan-Marut

PIERWSZA POLSKA OKŁADKA HARRY’EGO POTTERA TO DZIEŁO RZESZOWIANKI

Myślę, że gdyby okładka miała być skierowana do dorosłych, próbowałabym zrobić ją prostszą, mniej opisową, a bardziej symboliczną. Tutaj jednak kolejną wytyczną było umieszczenie na froncie konkretnej sceny z książki – ja sama pewnie nie poszłabym w tym kierunku. A takie właśnie były wytyczne.

Mogłaś narysować Harry’ego inaczej niż inni ilustratorzy? Czy oglądałaś książki ilustrowane przez innych autorów z różnych krajów?

Trochę pooglądałam, głównie po to, żeby wiedzieć, czego unikać. Kolejną wytyczną było bowiem to, żeby ilustracje były – na ile to możliwe – oryginalne, nie wzorowane na bohaterach serialu, ani innych „gotowych” stylach ilustratorskich. Chodziło więc o to, by wiedzieć, co już zostało zrobione i gdzie jest jeszcze jakaś niewyeksplorowana nisza. Powstałe wcześniej ilustracje różnią się przede wszystkim stylistyką samych ilustratorów. Harry zawsze wygląda jak Harry – to chłopak o ciemnych włosach i w okularach – i to się nie zmienia. Ron zawsze jest rudy i to też pozostaje stałe. Tu po prostu nie było pola manewru. Zresztą nie wiem, czy w ogóle jest sens to zmieniać, bo te postacie są świetne i bardzo mocno funkcjonują już w światowej kulturze.

Dla widzów filmowych adaptacji Harry ma twarz Daniela Radcliffe’a.

I akurat uważam, że tego aktora dobrano fenomenalnie.

Zastanawiam się, czy ilustratora nie kusi – nawet pod-

świadomie – żeby zrobić coś podobnego do tego, co już istnieje?

Nie, podświadomie raczej ma się chęć zrobienia czegoś po swojemu, w drugą stronę. Poza tym, jeśli dostajesz konkretne wytyczne, że ma to nie być podobne do innych realizacji, a jesteś zadaniowcem – tak jak ja – to po prostu się do tego stosujesz.

Harry’ego Pottera uznajemy za sukces ilustratorski – jesteśmy więc gdzieś bardzo wysoko. Zejdźmy teraz o kilka schodków niżej. Jak zaczęła się twoja droga zawodowa? Kiedy pomyślałaś, że chcesz wejść na ścieżkę prowadzącą do bycia artystką? Czy to było tak, że już w wieku czterech lat stwierdziłaś: „lubię rysować, będę artystką”?

Nie, w wieku czterech lat na pewno nie. Ta myśl pojawiła się dopiero mniej więcej w połowie liceum. Do tego momentu widziałam siebie zupełnie inaczej, nie precyzowałam jeszcze zawodu, ale wyobrażałam sobie siebie w przyszłości jako panią za biurkiem, na obcasach, w garsonce, zajmującą się jakimiś poważnymi sprawami w banku. Wydawało mi się to sensowne, bo bardzo lubiłam matematykę, w szkole szło mi dobrze, więc wszystko się zgadzało. I w tym liceum – zupeł-

nie nie wiem dlaczego – pomyślałam, że tamten pomysł może nie jest najlepszy i że jednak wybieram plan B. Metodycznie zaczęłam się do niego przygotowywać, trochę sama, bo byłam w klasie matematyczno-fizycznej i raczej szykowałam się wcześniej na ekonomię. Sama zaczęłam więc uczyć się historii sztuki. Koleżanka poleciła mi fantastyczne zajęcia w BWA, które prowadził – dziś już nieżyjący – malarz, pan Władysław Michał Matusz. Był świetnym nauczycielem i faktycznie przygotował mnie do egzaminów na ASP, na które dostałam się dopiero za drugim razem – do Łodzi.

Ale to było tak, że ty rysowałaś od zawsze...

Rysowałam właściwie całe życie. Moja mama rysowała – jest po opolskim „plastyku” – więc w domu było dużo rysowania. Moje starsze rodzeństwo też rysowało. Siostra w pewnym momencie przestała i dziś jest lekarką, ale brat pracuje w zawodzie – w gamingu. Tak spędzaliśmy czas: byliśmy dość spokojni, siadaliśmy i po prostu rysowaliśmy.

A co najbardziej lubisz rysować?

Ludzi. Zdecydowanie ludzi. Cała reszta jest zawsze tylko dodatkiem do nich.

Czy twoje rysowanie „komercyjne” – nazwijmy tak Harry’ego Pottera, bo była to praca na zlecenie – różni się od tego, jak pracujesz na co dzień? W sensie: czy na co dzień tworzysz bardziej dla siebie?

Technicznie właściwie się nie różni. Różnica polega raczej na tym, że projekty komercyjne są zazwyczaj „ładniejsze”. Mnie natomiast czasem ciągnie do rysowania rzeczy trochę brzydkich. Myślę, że wynika to z tego, że przez całe dzieciństwo i młodość najczęściej rysowałam piękne, dobrze ubrane kobiety. Zamiast bawić się lalkami Barbie, rysowałam je sobie. I mam wrażenie, że to mi się po prostu znudziło. W pewnym momencie przestało mnie interesować rysowanie ślicznych kobiet, których wszędzie jest pełno – na zdjęciach, bilbordach, w telewizji, w ilustracjach także. Jest tego już po kokardkę. Fajnie więc przemycić coś ciekawszego: może zabawnego, może trochę przewrotnego, może po prostu interesującego. A przy bardzo komercyjnych projektach nadal najczęściej oczekuje się, żeby ilustracja była po prostu ładna i nie odstraszała odbiorcy.

Zrobiło się o tobie głośno właśnie za sprawą Harry’ego Pottera i okładki, którą przygotowałaś do pierwszego tomu, wydanego w październiku 2025 roku. Zawsze, gdy rozmawiam z artystą, który utrzymuje się ze swojej twórczości, zastanawiam się, czy da się z tego żyć. Ty – jako niedoszła ekonomistka – pewnie też się nad tym zastanawiałaś.

Właśnie nie, nie zastanawiałam się nad tym. Nie myślałam o ilustracji w kategoriach finansowych, raczej emocjonalnych. To trudne pytanie, bo kiedyś dało się z tego żyć łatwiej, a teraz jest coraz trudniej – między innymi z powodu AI. Po studiach w zasadzie od razu zaczęłam pracować, w różnych miejscach. Miałam wtedy stałą pracę, byłam zadowolona z zarobków, wszystko było w porządku. Z czasem jednak zaczęło się to pogarszać. Ostatnio różnica jest wyraźna: zleceń jest mniej, ludzie tracą pracę, po prostu jest trudniej.

Ale wiesz, to jest dla mnie niewiarygodne, że ktoś może pomyśleć, że AI zrobi coś lepiej niż artysta. Coś lepszego niż twoje rysunki. Tego przecież w ogóle nie da się porównać.

No tak, ale jeśli spojrzymy na to od strony przede wszystkim finansowej, to po prostu bardziej się to opłaca. Poza tym dla wielu klientów ilustracja jest sprawą drugorzędną: bywa informacyjna, jest tylko dodatkiem. Dlatego w produkcjach, w których ilustracja ma realne znaczenie, wciąż pracują ludzie. Natomiast w momencie, gdy ilustracja nie jest kluczowa, sytuacja wygląda inaczej. Skoro teraz może to zrobić AI praktycznie za darmo, to wiele osób po prostu z tego korzysta. Spora część tej pracy – choć oczywiście nie cała – jest więc stopniowo wypierana. Myślę, że takie rzeczy jak okładki książek czy książki dla dzieci w jakiejś formie zostaną, podobnie jak inne bardziej ambitne projekty. Natomiast ta mniej prestiżowa część pracy będzie pewnie coraz częściej zastępowana maszyną.

I co teraz będziesz robić?

Harry’ego Pottera jest sporo do narysowania, więc przez kolejne pół roku będę raczej zajęta.

Ile jest tych książek? Siedem.

Do wszystkich będziesz przygotowywać ilustracje?

Tak. Dwie kolejne są już praktycznie gotowe – trzeba je tylko trochę dopracować. Tak że pracy jeszcze trochę zostało.

A to jest męczące? Wyobrażam sobie, że wydawnictwo może zgłaszać na przykład różne poprawki.

Nie, to jest wspaniałe. Jeśli pojawiają się poprawki, to są to drobnostki. Bywa to czasem irytujące, ale generalnie praca jest bardzo przyjemna. Ja naprawdę bardzo lubię to robić.

Wróćmy jeszcze do sukcesu, jakim jest dla ciebie Harry Potter. Czy spodziewasz się



FOT. BARBARA GALAS

Kaja Bajowska: - W pewnym momencie przestało mnie interesować rysowanie ślicznych kobiet...

teraz większej liczby zleceń ilustratorskich? Czy działa tu zasada: im głośniej o artyście, tym więcej pracy?

Mam nadzieję, że tak. Zazwyczaj to właśnie tak działa, choć oczywiście nie ma żadnej pewności. Jakiś ruch „w interesie” już się pojawia, ale dopóki coś nie jest zwieńczone umową, nie ma jeszcze o czym opowiadać.

Z czego więc żyje artysta, z nim trafi mu się takie wydawnictwo? Czy ty utrzymywałaś się ze swoich ilustracji i rysunków?

Tak, przez bardzo długi czas utrzymywałam się z rysowania. Potem przyszedł kryzys „AI-owy” i zrobiło się trudniej, a teraz zaczynam jako nowicjusz w wymarzonej branży wydawniczej. Wcześniej pracowałam w różnych miejscach: małej agencji reklamowej, firmie specjalizującej się

w grach społecznościowych, na które swego czasu był wielki boom, fińskiej firmie dostarczającej narzędzi do zbierania danych. Byłam tam dyrektorką artystyczną przez siedem lat, właściwie „od wszystkiego”. Miałam bardzo ekscentrycznego szefa, który postanowił oprzeć marketing firmy na postaciach w stylu disneyowskim. Ja te postacie rysowałam, tworzyłam na stronę internetową, ikonki. Pracowałam też przez jakiś czas w gamingu, do dziś współpracuję freelance’owo z agencjami reklamowymi. Także to była i nadal jest dość różnorodna droga.

Zastanawiam się, bo wyobrażam sobie, że czytają tą rozmowę osoby, które same myślą o artystycznej drodze i nie wiedzą, czy w ogóle warto ją zaczynać ani od czego. Albo rodzice

dzieci, które właśnie oznajmiły: „Słuchajcie, będę żył ze swojej twórczości”. Już widzę to przerażenie w oczach, bo to nie będzie inżynier, adwokat, lekarz czy ekonomista, tylko artysta. Co byś takim osobom doradziła? Iść za głosem serca czy jednak mieć w zanadru jakiś inny zawód?

Wiesz co, nie jestem taka mądra, żeby cokolwiek komukolwiek radzić. Dziesięć lat temu pewnie powiedziałabym, że pewnie, że się uda, że oczywiście trzeba iść za głosem serca. Dziś nie wiem. Nikomu bym nic nie doradzała, zwłaszcza w wychowaniu dzieci. Wychowywanie własnych i tak jest wystarczająco trudne.

A gdyby twój dwaj synowie przyszli i powiedzieli: „Mamo, będę artystą, tak jak ty”?

Moje dzieci raczej nie lubią siedzieć spokojnie, bardziej

spełniają się w aktywnościach fizycznych (śmiech). Choć oczywiście wszystko może się jeszcze zmienić. Zobaczymy – na pewno mają zielone światło.

Myślisz, że w przyszłości AI rzeczywiście zastąpi ilustratorów? Czy to w ogóle możliwe?

Mam nadzieję, że nie. To naprawdę strasznie smutne, że wygląda to tak, jak wygląda. Ale prawda jest taka, że ogromna liczba ludzi po prostu nie przywiązuje do tego większej wagi i ich potrzeby można dziś obsłużyć sztuczną inteligencją. Zawsze jednak zostanie jakaś grupa odbiorców, która będzie doceniać fakt, że ilustrację stworzył człowiek, ze swoimi emocjami i wrażliwością.

Twoje rysunki to jest sztuka. To nie są proste ilustracje,

które można po prostu zlecić AI i uznać sprawę za załatwioną. Zastanawiam się, czy nie będzie tak, że w pewnym momencie nasycimy się tym, co tworzy sztuczna inteligencja, tymi pracami zbyt doskonałymi, perfekcyjnymi, choć czasem z błędami w rodzaju sześciu palców u dłoni. Może ludzie zateęsknią za sztuką tworzoną przez człowieka? Za oglądaniem czegoś, co naprawdę wyszło spod ludzkiej ręki.

Moja znajoma śmiała się, że kiedyś na produktach będą naklejki „Made by Human” i że to będzie prawdziwy rarytas. Myślę, że to niestety wizja, która może się spełnić.

Wolisz tworzyć dla dorosłych czy raczej dla dzieci? Czy to w ogóle czymś się różni?

Właściwie nie, nie ma tu wielkiej różnicy. Oczywiście warto myśleć o końcowym odbiorcy, ale i jedno, i drugie jest fajne.

A trudniej jest rysować dla dorosłych?

Trudny może być temat, nie odbiorca.

Gdybyś mogła cofnąć się o jakieś piętnaście lat i dać sobie jedną radę, co byś sobie powiedziała?

Żeby traktować swój zawód poważnie i żeby myśleć bardziej o odbiorcy, a nie tylko o sobie. Przez bardzo długi czas rysowałam głównie dla własnej przyjemności, zupełnie nie zastanawiając się nad tym, że odbiorca musi się wysilić, żeby coś dostrzec, że coś jest niedorysowane albo niedopracowane. I nie mówię tu o „dopracowywaniu” w sensie perfekcji AI, tylko o tym, by cały czas patrzeć na ilustrację krytycznym okiem: czy jest wystarczająco prosta w odbiorze, a jednocześnie interesująca formalnie i koncepcyjnie. Przez długi czas w ogóle o tym nie myślałam.

Był taki moment, w którym nie traktowałaś swojego zawodu całkiem serio?

Na studiach w ogóle nie myślałam o tym, co będę robić później. Byli ludzie, którzy mieli już bardzo konkretny plan na siebie i było czuć, że podchodzą do tego naprawdę poważnie. Ja po prostu cieszyłam się, że jestem na fajnych studiach i mogę robić ciekawe rzeczy. Dojrzałość przyszła do mnie dopiero później.

Czy jest tak, że twój styl zmienia się wraz z wiekiem i dojrzewasz? Czy jesteś już na etapie, w którym możesz powiedzieć: „to jest mój styl”?

A może za trzy-cztery lata znowu się zmieni?

Myślę, że teraz właśnie jestem na tym etapie. I cudownie zbiegło się to ze zlece-

niem na ilustracje do Harry’ego. W momencie, kiedy poczułam, że „kurczę, już wiem, o co mi chodzi”, przyszło to zlecenie – idealny timing. Ale na swój styl pracuje się całe życie. Trzeba po prostu „odrysować swoje”, żeby on się naprawdę wyklarował.

Kiedy poczułaś, że to jest to? Taki moment, w którym wiesz: „tak, to jest mój styl i dobrze się z nim czuję”?

Nie ma jednego takiego momentu. To nie jest jak z tą ekonomiczną, kiedy nagle do mnie dotarło: nie, nie będę ekonomistką. Przy rysowaniu jest inaczej. Coraz częściej pojawiają się momenty poczucia, że twoja własna praca, którą widzisz przed sobą, to jest właśnie to, o co ci chodziło. W końcu te momenty stają się normą. Ale to też nie jest tak, że mam już swój styl – kropka – i tak będę rysować do końca życia. On cały czas będzie się zmieniał, jak wszystko. Będzie ewoluował i zmieniał się w czasie. I to jest fajne.

A jak to wygląda u ciebie z planowaniem życia zawodowego? Czy jako artystka jesteś w stanie zaplanować swoją ścieżkę – powiedzieć, co będziesz robić za pięć lat, co chciałabyś wtedy robić? Czy raczej nie planujesz i po prostu czekasz na to, co się wydarzy?

Różnie. Czasem planuję i to, co zaplanuję, rzeczywiście się wydarza. A czasem planuję, a potem pojawia się coś zupełnie innego, równie ciekawego – i wtedy po prostu idziesz w tę stronę. To wymaga dużej elastyczności – bywa bardzo różnie.

Jesteś w takim momencie życia, w którym możesz powiedzieć: „jest super”? I to nie tylko dlatego, że wydarzył się Harry Potter.

Teraz jeszcze nie. Jestem raczej w takim momencie, w którym czuję, że powinnam zrobić wszystko, żeby wykrzesać tę okazję. To nie jest czas relaksu i beztroskiej radości, tylko raczej moment koncentracji i pewnej mobilizacji. Bardziej spiny niż luzu. Bardzo się cieszę, ale nie zajmuję się wyłącznie celebrowaniem radości.

Jestem ciekawa, co przyniesie ci przyszłość i czy Harry Potter okaże się otwarciem drzwi do nowych możliwości.

Mam nadzieję, że tak. I bardzo bym tego chciała.

Gdzie można oglądać twoje rysunki? Czy da się je też kupić?

Oglądać można, kupić jeszcze nie. Do oglądania zapraszam na moje media społecznościowe, na Instagram i Behance.

JESZCZE JEDEN MAZUR DZISIAJ! BYŁY BALE W KARNAWALE

Jeśli ktoś myśli, że w karnawale umiemy się szampańsko bawić, jest w błędzie. Co tam domówki, clubbing, dyskoteki czy nawet eleganckie bale. To zaledwie namiastka tego, jak imprezowano w wiekach minionych. Nasi przodkowie przed postem musieli odreagować, więc bawili się szaleńczo. Polska szlachta wyspecjalizowała się w kuligach, łączących napad z bronią w rękę, potańcówkę i uprowadzenie

Grażyna Antoniewicz

Suty, hałaśliwy i pełen tańca - taki był karnawał w Polsce wieku XVII i XVIII. Na kilka tygodni wszystko stawało na głowie, a rządy sprawowała królewska para: absurd i groteska. Panowało powszechne obżarstwo, wiele pito, a normy obyczajowe ulegały rozluźnieniu. Bawiły się zresztą wówczas wszystkie stany.

Rzeźnicy z toporami

Głośne były bale karnawałowe w Gdańsku. Najślawniejsze urządzano w Dworze Artusa i w domach cechowych: „Na jednej ulicy kuśnierze poprzebierani za Murzynów, ustrojeni w korony ze świecetek na głowach i obręczami w rękach, produkowali słynny zespołowy taniec - moreskę. Na drugiej występowali, skacząc i płaszając, rzeźnicy, potrząsając groźnie swymi toporami. Gdzie indziej jeszcze szyprowie prezentowali taniec marynarzki z obnażonymi mieczami” (za M. Bogucką „Życie codzienne w Gdańsku w XVI-XVII wieku”).

Z karnawałowych zabaw słynął wiek XIX. Ożywiały się wówczas salony i restauracje. Bale, dancingi, rauty, wieczorki tańczące - bawiono się chętnie, z wdziękiem i elegancją. Panie wdziwały piękne suknie, panowie fraki czy smokingi. Bal obowiązkowo zaczynał się polonezem - w pierwszej parze tańczyli najznakomitsi goście. Tańczono polki, kadryle, walce, a kończono nad ranem białym mazurem. Nie mogło zabraknąć, oczywiście, tańca kotylionowego. Losowanie kotylionów bywało często ustawiane, aby połączyć określone osoby. Tańce kotylionowe stanowiły więc dla wodzireja źródło dodatkowych



Śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska na dobroczynnym balu prasy łotewskiej w Rydze. Od lewej siedzą: konsul RP w Rydze Jan Ryniewicz, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP na Łotwie Franciszek Charwat, attache prasowego poselstwa RP w Rydze radca Ksawery Glinka, śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska oraz poseł sowiecki w Rydze Stiepan Brodowski

dochodów. Pewien wodzirej z warszawskiej Adrii otrzymał podobno złotą papierośnicę od znanego warszawskiego przemysłowca za umożliwienie mu zatańczenia kotylionowego walca z prześliczną panią Tomasini, żoną ambasadora Włoch.

Giełda małżeńska

Lata 70. XIX wieku przyniosły pochodzącą z Francji modę na bale maskaradowe. Przebiegano się przeważnie za postacie historyczne, bohaterów zna-

nych powieści, rozbójników itp. Sunęły więc po sali piękne Greczynki w antycznych strojach, w objęciach piratów lub korsarzy.

Bale stanowiły dla młodych panien rodzaj giełdy małżeńskiej, na której mogły zaprezentować swoje wdzięki, oczywiście pod czujnym okiem mam, ciotek, babek (tzw. przyzwoitek), które pilnowały, aby kandydat do ręki miał odpowiednie koligacje rodzinne i majątek.

Magdalena Samozwaniec (cóрка malarza Wojciecha Kos-

saka), wspominając bale z początku ubiegłego wieku, pisała, że panienki miały zwyczaj występować w jednej sukience w ciągu całego karnawału. W ostatki „dziewicza biel” takiej kreacji była już mocno przyszarzała.

Bale, dancingi, rauty, wieczorki tańczące i inne przyjemne chwile to czas, kiedy kobieta mogła pokazać nowe kreacje i zawrzeć interesujące znajomości. Oczywiście, dotyczyło to głównie panien i kobiet wolnych.

Hejnał o północy

Słynne były bale w kasynie oficerskim II Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, który stacjonował w Starogardzie Gdańskim.

- W okresie międzywojennym życie polskiej kawalerii nie ograniczało się wyłącznie do służby wojskowej i walk na polach bitew - opowiada Dariusz Michalski z Muzeum Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. - Oficerowie i ich rodziny tworzyli aktywne środowisko społeczne, w którego centrum znajdowały

się kasyna oficerskie - miejsca spotkań, uroczystości, zabaw oraz balów pułkowych. Kasyno to nie miało nic wspólnego z hazardem - jego nazwa wywodzi się od włoskiego „casino” oznaczającego „mały dom” lub salę spotkań - kontynuuje swoją opowieść Dariusz Michalski. - W kasynie organizowano m.in. koncerty, bale i zabawy taneczne. Bale pułkowe były ważnymi wydarzeniami towarzyskimi. Uczestnikami byli oficerowie pułku i ich rodziny oraz zaproszeni goście, lokalne elity. Ważnym elementem balu była muzyka orkiestry wojskowej. Grano tradycyjne utwory taneczne tamtej epoki: walce, polki, fokstroty i marsze. Na sali dominowały mundury galowe, a panie obowiązkowo miały kreacje wieczorowe.

Różne były zabawy i ceremonie towarzyszące balom, np. odgrywanie hejnału o północy. Stanowił on element tradycji kawalerskiej. Kiedy na zegarze wybijała północ, na salę wkraczał pułkowy trębacz i odgrywał hejnał mariacki na pamiątkę utworzenia pułku w Krakowie, podkreślając tym samym szwależerskie związki z tym miastem.

Przez dziurkę od klucza

Wspinała aktorka Bogusława Czosnowska tak wspominała pewien bal:

- Ponieważ ojciec był legionistą, rodzice zostali zaproszeni na Bal Legionistów, który odbywał się w salach Urzędu Województwa Lwowskiego. Wtedy drugi raz widziałam tatę we fraku. Na tym właśnie balu razem z siostrą miałyśmy popis taneczny - nie za pieniądze, ale za pudełko czekoladek.

Młode damy wystąpiły wspólnie z „Wesołą Lwowską Fałką”, czyli Szczepciem i Tońciem.



„Po co jeździć gdzie indziej, kiedy w Sopotach jest najpiękniej!” – tak się reklamował karnawał w słynnym kurorcie

Fotografia grupowa uczestników zabawy karnawałowej. Wśród obecnych widoczny m.in. gen. bryg. Stanisław Bernard Mond (z prawej)

- Po programie artystycznym dorośli bawili się, a nas umieszczono w cichym pokoiku, żebyśmy spokojnie przespali noc. Moja siostrzyczka i owszem, położyła się spać, ale nie ja! Musiałam ten bal zobaczyć. Po długich poszukiwaniach znalazłam właściwe drzwi i przez dziurkę od klucza śledziłam to, co na sali się działo. A było na co popatrzeć: fraki, galowe mundury, lśniące brylantami toalety, a wszystko rozświetlone blaskiem żyrandoli - rozmarza się Bogusława Czosnowska. - Wodzirejem był wąsaty pułkownik Śniadowski. Do munduru miał przypięty kotylion. Bal rozpoczął się oczywiście polonezem, a zakończył nad ranem białym mazurem.

Sopocki karnawał

- Karnawał zawsze był czasem wyjątkowym, troszeczkę wyjętym z dnia codziennego - opowiada historyk Michał Ślubowski z Muzeum Miasta Sopotu. - Oznaczał czas zabawy. Czas, w którym naturalny porządek dnia codziennego był zaburzony. Organizowano zabawy. W mieście były popisy zręcznościowe, na placu stawiano długi słup wymazany ja-

kimś olejem i trzeba było wspiąć się na niego i zdjąć z wierzchołka kielbasę. Były też popisy aktorów. Takie zabawy lub występy były organizowane przez bractwa religijne czy rzemieślnicze. Na czas karnawału nauczyciele gimnazjum akademickiego przygotowywali z uczniami sztuki teatralne, które grane były na ulicy. - W karnawale bawiono się bowiem nie tylko w pomieszczeniach zamkniętych, ale też na wolnym powietrzu.

- W wieku XIX i XX niezwykle popularne stały się lokale rozrywkowe, kawiarnie, kluby i teatry, w których w okresie karnawału organizowano bale. Takim miejscem w Gdańsku była kawiarnia Dera (Cafe Derra), lokal przy ul. Kartuskiej 22/24 - opowiada Dariusz Michalski. - Ten budynek, choć mocno przebudowany, nadal stoi. I właśnie tam albo w dawnym teatrze Salonka - Teatrze Wilhelm, dawniej Selonke Theater przy Langgarten 31A (ul. Długie Ogrody) organizowano zabawy karnawałowe.

W okresie międzywojennym słynny sopocki karnawał był inicjatywą oddolną. Był to czas, gdy Wolne Miasto

W WIEKU XIX I XX POPULARNE STAŁY SIĘ LOKALE ROZRYWKOWE, KAWIARNIE, KLUBY I TEATRY, W KTÓRYCH W OKRESIE KARNAWAŁU ORGANIZOWANO BALE

Gdańsk borykało się z różnymi problemami, głównie ekonomicznymi. Dlatego ważne było przyciągnięcie turystów zimą do Sopotu. Postanowiono więc zorganizować karnawał. W 1921 roku grupa przedsiębiorców (hotelarzy i restauratorów) zorganizowała pierwszy. Inspiracją były karnawały w Nadrenii. Wystartował on na początku lutego, zaczął się oczywiście od balu, który zorganizowano w Domu Kuracyjnym. Elementem tego karnawału był pochód ulicami Sopotu. Mimo że była zima. Zachęcano, żeby się odpowiednio, pomysłowo przebrać. Stroje kolorowe i efektowne musiały być wcześniej zatwierdzone przez organizatorów. Podczas karnawału był też pokaz mody damskiej, a ostatniego dnia tej imprezy odbywał się bal maskowy.

- Ten pierwszy karnawał w Sopocie okazał się gigantycznym sukcesem i ryzykowna inicjatywa przedsiębiorców okazała się warta kontynuacji. Uczestnikom pochodu towarzyszyła muzyka. Finałem sopockiego karnawału był zawsze bal maskowy. Ponieważ sytuacja ekonomiczna była niestabilna i organizatorzy mieli problemy finansowe, więc czasami te karnawały były nieco skromniejsze. Ostatni odbył się w 1934 roku. Bale odbywały się w Domu Zdrojowym. Zabawę zawsze prowadził wodzirej powiewający wstążkami, dowcipny i elegancki.

Sekrety wodzireja

Zaraz po II wojnie światowej nie organizowano już tak wytwornych balów. Pojawiły się one znacznie później. Jedno było niezmiennie - na każdym

balu powinien być pojawić się wodzirej.

„Był raz bal na sto par, pan wodzirej wprost szalał po sali. Kółko raz, koszyk dwa, a pod oknem samotnie bez pani siedział pan, smutny pan, taki, co to nie pije, nie pali, a tłum szalał, hiszpański walc cud ten wyprawił...” - śpiewał Jerzy Połomski.

Takim znakomitym wodzirejem był aktor Teatru Wybrzeże Stanisław Michalski, który opowiadał mi przed laty: - Lubiłem śpiewać i tańczyć. Kiedyś, gdy robiłem na aktorskim przyjęciu, redaktor z „Dziennika Bałtyckiego” zaproponował mi poprowadzenie balu dziennikarzy w sopockim Grand Hotelu. Zamarłem, mam być wodzirejem na najbardziej prestiżowym balu na Wybrzeżu? Nie spałem po nocach, ale w końcu zgodziłem się. Ułożyłem sobie plan - muszę zacząć polonezem, a zakończyć mazurem.

Wkrótce poczułem się ekspertem, ale szybko sprowadzono mnie na ziemię. Sądziłem, że znam figury mazura. Myliłem się. Na jakimś balu starszy, dystyngowany mężczyzna spytał: Czy pozwoli pan, że razem zatańczymy? Ja będę udawał kobietę, a pan po-

prowadzi. Zdumiony zgodziłem się. Potem nastąpiła zamiana ról. Jak on tego mazura wykręcał! Zaczęliśmy tańczyć dookoła sali. Dostaliśmy niesamowite brawa. Wszyscy ruszyli za nami na parkiet. Była godzina piąta rano.

Królowa balu

Odwunastej był zawsze wybór miss balu. Zwykle wręczałem 10 dużych serc i panie wchodziły na podium z serduszkami. Wielbiciele stawiali za nimi. Ta dama, która miała za sobą najdłuższy ogonek, zostawała królową.

- Największy bal prowadziłem dla Stoczni Gdańskiej na lodowisku. Kłębili się tłum, nikt nikogo nie mógł znaleźć - wspominał. - Ogłaszałem dramatyczne komunikaty: „poszukuję mojej żony” lub „zginęła zielonooka brunetka, ma na imię Stasia”. Wspaniałe były bale Akademii Medycznej. Ślicznie bawili się leśnicy. Kiedyś salę w sopockim Grand Hotelu zamienili w las. Stały choinki, a wśród drzew zwierzęta.

Jednak, czy zabawa będzie udana, zależy nie od wodzireja, ale od towarzystwa. Więc może to być impreza równie wspaniała, jak najwspanialszy bal.



Uczestnicy balu - m.in.: gen. Leonard Skierski (w środku w 1. rzędzie), płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski (2. z prawej w 2. rzędzie), gen. Gustaw Orlicz-Dreszer (1. z prawej w 3. rzędzie), ppłk Jan Karz (1. z lewej w 3. rzędzie) oraz ppłk Janusz Albrecht



Uczestnicy balu 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Widocznymi m.in.: gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski (klęczy z lewej), płk Antoni Trzaska-Durski (stoi 5. z prawej), żona płk. Trzaski-Durskiego (stoi 6. z prawej)

Jak faszystowska propaganda stworzyła bohatera

W latach 30. w III Rzeszy „Horst-Wessel-Lied”, była drugim co do ważności utworem po hymnie państwowym. Kim był Horst Wessel i skąd jego tak wysoka pozycja?

Mariusz Grabowski

Najkrócej mówiąc Wessel był hitlerowskim hero-sem, zmarłym 23 lutego 1930 r. w Berlinie, w wieku 23 lat, w wyniku postrzelenia przez komunistę Albrechta Höhlera. Jego sława zaś to wynik skutecznej propagandy nazistów, która pod imieniem Horsta jednoczyła rzesze niemieckiej młodzieży. Na plakatach Wessel prezentował się jako ideał germańszczyzny: wysoki blondyn w uniformie SA, dumnie i bez strachu patrzący w przyszłość.

Jak się rodzi mit

Przytoczny fragment „Horst-Wessel-Lied”, wtedy jeszcze „Die Fahne hoch!”, pełne żaru i ideologicznej socjalistyczno-narodowej emfazy:

„Chorągiew wzniesi! Szeregi mocno zwartel/ SA maszeruje spokojnym, równym krokiem./ Kamraci rozstrzelani przez Czerwony Front i reakcję,

Maszerują w duchu w naszych szeregach.” Słowa te w 1929 r. napisał właśnie Horst Wessel, wówczas dowódca berlińskiej bojówki SA. Szybko dorobiono doń muzykę ze starych piosenek ludowych (niektórzy doszukują się tu muzyki z opery „Joseph et ses frères” Étienne-Nicolas Méhula z 1807 r.), ale ostatecznie pieśń miała żywą, marszową melodię. Tekst zawierał typowy zestaw faszystowskich motywów, takich jak flaga i rzesze ludzi maszerujących w zwartych szeregach. Głosił nawet nieco złowrogo, że duchy członków SA zamordowanych przez komunistów i reakcjonistów towarzyszą żywym w ich pochodzie.

Męczennik jak ulal

Pieśń została wykonana publicznie po raz pierwszy w Berlinie 26 maja 1929 r., a we wrześniu jej słowa ukazały się anonimowo w prowadzonej przez Josepha Goebbelsa gazecie „Der Angriff”. Nieco wcześniej Horst Wessel, już opromieniony legendą osobieści poprowadził swoją bojówkę w czasie parady na zjeździe NSDAP w Norymberdze.

Brytyjski historyk Roger Moorhouse w tomie „Trzecia Rzesza w 100 przedmiotach” sugeruje, że Wessel skutecznie przy-

spieszył swoją karierę. Ponoć zimą 1929 r. młody nazista napisał do samego Adolfa Hitlera. Jako prezent noworoczny wysłał mu swoją fotografię w mundurze SA, list przewodni skierowany do „Mojego Wodza” i ręczny zapis nut do swej pieśni wraz ze słowami pierwszej zwrotki i własnym podpisem.

Już wkrótce nazwisko Wessela rzeczywiście stało się powszechnie znane w całych Niemczech. Ale nie dlatego, że Hitler zachwycił się prezentem (podobnych musiał otrzymywać sporo), ale z faktu, że młody nazista został postrzelony przez komunistycznego zamachowca. Wessel stracił w wyniku postrzału większość podniebienia i górnej szczęki. Nim zmarł z zakażenia, jeszcze ponad pięć tygodni leżał w szpitalu. To wtedy uznano go za męczennika.

Horst zmieniam świat

W 1926 r. 19-letni Wessel zaczął studia prawnicze na berlińskim Friedrich-Wilhelm Universität. Został członkiem korporacji studenckiej Corps Normannia w Berlinie i Corps Alemannia w Wiedniu. Szybko i z przekonania wstąpił do SA, czyli Die Sturmabteilungen der NSDAP - Oddziałów Szturmowych Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników. Jego zadania polegały głównie na obchodzeniu barów i kawiarni wokół Alexanderplatz i pozyskiwaniu nowych sympatyków oraz członków do wymienionych organizacji i tworzeniu grup młodzieżowej organizacji Hitlerjugend.

Kiedy w styczniu 1928 r. władze miejskie Berlina, usiłując ukrócić potyczki uliczne zakazały działania SA, Wessel został wysłany do Wiednia w celu organizowania tam ruchu młodych nazistów. Po powrocie do Niemiec organizował brutalne ataki na działaczy robotniczych, w tym na kwaterę główną komunistów w dzielnicy Friedrichshain w Berlinie.

W październiku 1928 Wessel przerwał po czterech semestrach swoje studia prawnicze i poświęcił się zupełnie ruchowi nazistowskiemu. Utrzymywał się z prac dorywczych, pracując m.in. jako taksówkarz i jako ko-



W pogrzebie Horsta Wessela wzięło udział 30 tys. ludzi. Dziś wykonywanie jego pieśni w Niemczech jest całkowicie zakazane i grożą za to kary

pacz przy budowie metra. „Ze względu na swe zdolności organizatorskie i oratorskie oraz swą jawną gotowość do przemocy, stał się wkrótce najbardziej znanym nacjonalistycznym agitorem w Berlinie” - pisze Thomas Oertel w tomie „Horst Wessel: Untersuchung einer Legende”.

„Rozstrzelani przez komunę”

Wyniesienie Wessela na ołtarze narodowego socjalizmu miało przy okazji - to kolejna sugestia Moorhouse'a - przykryć dość wstydlivą historię. Komuniści w swojej kontrapropagandzie starali się bowiem wpłynąć na powszechny odbiór całego zdarzenia, przedstawiając je jako rezultat kłótni o niejaką Ernę Jä-nichen.

Dowodzili, że nie było żadnego zamachu na tle politycznym, ale zatarg między dwoma sutenerami o prostytutkę, w który wmieszał się Wessel. W odpowiedzi Goebbels zaczął gloryfikować go jako poległego bohatera, wschodzącą gwiazdę straconą z firmamentu przez nikczemnych komunistów, młodzieńca, którego śmierć może inspirować. „Nasze szeregi po ciachu spłynęły bohaterską krwią, a jednak nasze oczy nigdy nie były tak ciepłym i radosnym bla-

skiem” - pisał Goebbels. Kult zabitego nazisty potęgowały jakby prorocze wersy jego utworu: „a rozstrzelani przez komunę i reakcję są pośród nas, i dumny jest nasz wzrok”. Tak narodziła się „Horst-Wessel-Lied”.

Goebbels, ówczesny szef NSDAP w Berlinie i Brandenburgii, a niebawem szef propagandy nazistowskich Niemiec, odwiedził Wessela w szpitalu tuż przed śmiercią. Wpis w jego dzienniku z dnia śmierci Wessela brzmi: „Oto nowy męczennik III Rzeszy”.

Pomniki i okręty

Podczas pogrzebu Wessela, w którym wzięło udział ponad 30 tys. ludzi, członkowie SA odśpiewali „Horst-Wessel-Lied”. W późniejszym czasie pieśń była regularnie wykorzystywana podczas uroczystości partyjnych, jak również śpiewana przez członków bojówek SA w trakcie ulicznych pochodów i nocnych przemarszów z pochodniami.

A sam Wessel stał się ikoną. Jego imieniem nazwano ulicę i stację metra w Berlinie, szpital, w którym zmarł, a także dzielnicę Friedrichshain, odtąd noszącą miano Horst-Wessel-Stadt. 18. ochotnicza dywizja grenadierów pancernych Waffen-SS, sformo-

wana w 1944 r. miał w nazwie jego nazwisko. Na rynku pojawiła się nawet jego propagandowa hagiografia, w której został przedstawiony jako... Jezus, a jego matka jako Dziewica Maria.

Nastokach wzgórz w legendarnym Lesie Teutoburskim, gdzie prawie 2 tys. lat wcześniej, w 9 r. po Chrystusie Germanie zmasakrowali legiony rzymskie pod dowództwem Warusa, stanął kilkudziesięciometrowy pomnik Wessela. W każdym niemieckim domu znaleźć można było płytę ze słynną pieśnią.

Co ciekawe, jego imieniem nazwano także trójmasztowy bark, który został zbudowany w 1936 r. w Hamburgu jako szkolny okręt Niemieckiej Marynarki Wojennej. Po wojnie statek przejęła Straż Wybrzeża Stanów Zjednoczonych, pod banderą której pływa do dziś pod nazwą „USCGC Eagle”.

Polskie echa

Propaganda Wesselowska dotarła też poza granice Niemiec. Wydawany w Bielsku śląski tygodnik „Na Straży” 6 grudnia 1936 r. zamieścił na pierwszej stronie tekst „Hors Wessel Lied”, alarmujący w kwestii hitlerowskiej propagandy w Polsce. Ilustrował go rysunek hejlującego esesmana.

„Z niesłychanym rozmachem rozbudowały się i rozwinęły niemieckie banki, szkolnictwo i spółdzielnie...

Z niesłychanym rozmachem wykupiono ile się dało polskiej ziemi, domów i przedsiębiorstw...

Z niesłychanym rozmachem zorganizowano dziesiątki zjazdów, na których, wśród grzmiących okrzyków: »Heil Hitler« i »Zurück zum Reich!« chyliły się lasy sztandarów... ze swastyką...

Proces hitlerowców śląskich w Katowicach, usiłowanie oderwania Śląska od Polski jest finałem i prostą konsekwencją tych parad w rytmie »Horst Wessel«.

Został wstydy

Komunista Albrecht Höhler, skądinąd osobnik z bardzo zaszarganą kryminalną przeszłością, został skazany za mord na Wesselu na sześć lat i miesiąc więzienia. Bronił go słynny adwokat Alfred Apfel. Lewicujący prawnik występował wcześniej jako obrońca m.in. oskarżonego o morderstwo komunistę Maxa Hölsa, skonfliktowanego z niemieckim wymiarem sprawiedliwości artysty George'a Grosza czy pisarza Johannes'a Bechera.

Po przejściu władzy przez nazistów w 1933 r. Höhler został zastrzelony przez SA-manów podczas transportu do zakładu karnego w Wohlauf (dzisiejszego Wołowa). Ciekawostką jest fakt, że wielu historyków jest przekonanych, że wśród zabójców był August Wilhelm książę Hohen-zollern, syn ostatniego niemieckiego cesarza Wilhelma II.

Po zakończeniu wojny pamięć o Horście Wesselu, który sprzedał swój talent w służbie rodzącemu się ludobójczemu imperium, natychmiast przeminęła. Dziś pozostał po nim tylko grób, niepozorny kawał zniszczonego granitu na cmentarzu we wschodnioberlińskiej dzielnicy Prenzlauer Berg. Pieśń jego autorstwa jest dziś w Niemczech zakazana. Jej publiczne wykonywanie (także samej melodii), jest karane zgodnie z przepisami §86 i §86a Strafgesetzbuch, czyli niemieckiego kodeksu karnego.

MAGAZYN

SPORTOWY24

12.01.2026

Jak „na papierze” wygląda siła poszczególnych drużyn żużlowej PGE Ekstraligi? Który klub został królem transferowego polowania? STR. 17



FOT. DAWID GRABSKI FOTOGRAFIA

Kto na transferach zyskał najwięcej?

**STAL LEDWO DOGRA-
ŁA JESIENNĄ RUN-
DĘ. DOKĄD ZMIERZA
KLUB Z JASIEŃIA?
STR. 16**

**Gorzowskie koszykar-
ki rozbiły w półfinale
Pucharu Polski MB
Zagłębie Sosnowiec
STR. 16**

**W I lidze siatkarzy As-
tra Nowa Sól przegra-
ła u siebie do zera
z tomaszowianami
STR. 16**

SPORTOWY24.PL

Astra bez seta u siebie

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. **Rozczarowani opuszczali halę kibice Karton-Pak Astry Nowa Sól. Lubuski I-ligowiec przegrał do zera z Lechią Tomaszów Mazowiecki.**

Karton-Pak Astra Nowa Sól 0
Lechia Tomaszów Mazowiecki 3

Sety: 25:27, 21:25, 22:25.
Karton-Pak Astra: Lipiński, Laskowski, Śliwka, Portykus, Rybak, Maciejewski, Popiwczyk (libero) oraz Kaliszuk, Leitermeier, Kacizak, Pakos.

Porażka może boleć, bo Lechia to bezpośredni rywal nowosolan w rywalizacji o pierwszą ósemkę i udział w play offach. Astra przed tygodniem przegrała w Jaworznie, więc 2026 rok rozpoczęła od dwóch porażek, które mogą ją sporo kosztować.

Pierwszy set miał bardzo wyrównany przebieg. Obie drużyny grały długo punkt za punkt. Końcówka była gorąca. Dwa błędy w ataku popełnił Igor Rybak, co wykorzystali goście. Niemalże identyczny przebieg miała druga partia. Znow ekipy trzymały się blisko siebie (8:8, 13:13). W końcówce minimalną przewagę osiągnęli przyjezdni. Gdy Lechia wyszła na prowadzenie 22:19, nie oddała go już do końca seta. Trzecia odsłona spotkania tylko dostanu 10:10 miała wyrównany przebieg. Gdy goście zdobyli pięć punktów z rzędu, było 15:10. Tej przewagi Lechia nie zmarnowała.

Martwić mogą nie tylko same wyniki Astry, ale również i kłopoty kadrowe. Ostatnie dni to niedyspozycja zdrowotna Bartłomieja Portykusa, Artura Beckera i Jakuba Kaliszuka. Z kolei kapitan drużyny, libero Patryk Poltynowicz, narzeka na uraz ręki w nadgarstku. Może się okazać, że nie zagra już do końca sezonu.

Pozostałe wyniki 18. kolejki: BBTS Bielsko-Biała - BKS Bydgoszcz 3:0, Mickiewicz Kłuczbork - Stal Nysa 3:1, GKS Katowice - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:0, CUK Anioły Toruń - MCKiS Jaworzno 3:1, KPS Siedlce - SMS PZPS Spała 3:1, PZL Leonardo Avia Świdnik - Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:0, Piotrot Czarni Radom - Necko Augustów 3:0. ©

1. GKS	18	43	47:17
2. CUK Anioły	17	42	44:13
3. Stal	17	36	44:23
4. Mickiewicz	16	35	40:21
5. Nowak-Mosty MKS	18	32	41:31
6. BBTS	17	31	38:30
7. Lechia	17	25	34:33
8. MCKiS	16	25	32:32
9. PZL Leonardo Avia	17	22	29:36
10. Karton-Pak Astra	17	21	26:35
11. KPS	17	21	30:40
12. BKS	17	20	28:37
13. Piotrot Czarni	18	19	27:39
14. Necko	17	17	22:39
15. Sparta	16	14	20:39
16. SMS PZPS	17	5	11:47

Dokąd zmierza Stal Jasień, która ledwo dograła rundę jesienną?

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. **Z pewnością nie tak debiut w III lidze wyobrażali sobie kibice Stali Jasień. Lubuski beniaminek miał problemy z dokończeniem jesiennej rundy, a i wiosna nie rysuje się w kolorowych barwach.**

Pod względem punktowym minioną jesień nie była najgorsza dla lubuskich III-ligowców. Oczywiście – była ona bardzo słaba dla Stali Jasień, bo zdobyła ona zaledwie siedem „oczek”, ale to i tak lepszy rezultat niż przed rokiem uzyskała Polonia Słubice. Ta przez cały sezon nie uzbierała nawet takiej zdobyczy. Marne to jednak pocieszenie dla ekipy z Jasienia, która zakończyła rundę na ostatniej pozycji w tabeli, mając na koncie tylko dwa zwycięstwa i jeden remis.

Pozasportowe problemy pochłonęły klub
Wspomniana Polonia Słubice, do której nie sposób nie porównywać Stali, nie borykała się jednak z takimi problemami organizacyjnymi, jakie dotknęły obecnego benia-



FOT. MARIUSZ KAPALA

Zespół Stali Jasień miał duże problemy z dokończeniem jesiennej rundy w III lidze

minka. Już na początku sezonu klub przez dłuższy czas nie mógł uprawnić do gry kilku zagranicznych zawodników, którzy potrzebowali ważnego pozwolenia na pracę. Przez to zespół w pierwszych meczach grał w niepełnym składzie, m.in. bez tanzańskiego napastnika Jussufa Mwinyi.

Największe kłopoty dotknęły jednak Stal w końcowej fazie rundy. W ramach 16. kolejki spotkał zespół prowadzony wówczas przez trenera Tomasza Leszczyńskiego nie

pojechał na wyjazd do Woliborza z powodu buntu części piłkarzy, którzy zarzucali klubowi zaległości w wypłatach. Przez jakiś czas nie było nawet jasne, czy drużyna dogra rundę, właśnie ze względu na problemy finansowe. W konsekwencji całej sytuacji zawieszono czterech piłkarzy – Dawida Kaczora, Patryka Jasiaka, Jakuba Malca i Bartosza Koniecznego – a także zwolniono szkoleniowca. Stal dokończyła jesień pod wodzą Łukasza Czyżyka, który wprowadzał ją do III ligi

i który tymczasowo zgodził się poprowadzić zespół w potrzebie. Na wiosnę prezes Mariusz Sierko będzie musiał jednak poszukać nowego trenera. – Ta runda była bardzo słaba w naszym wykonaniu, zarówno sportowo jak i organizacyjnie – mówił Mariusz Sierko. – Ta sytuacja, która wydarzyła się i miała wpływ na zaistniałą sytuację, na pewno nie pomogła w dalszym funkcjonowaniu i rozwoju klubu. Staramy się wraz ze sponsorami, wraz z urzędem [gminy Jasień –

red.] zrobić wszystko, żebyśmy wrócili na właściwe tory, tak że pracujemy cały czas intensywnie. Szukamy złotego środka, żeby wyjść z tej sytuacji, żeby się obronić i po prostu w miarę normalnie zacząć funkcjonować.

Dodatkowym problemem Stali, który uwidocznił się już przed awansem do III ligi, a po nim dodatkowo się uwypuklił, był brak odpowiedniego boiska. Murawa w Jasieniu, delikatnie mówiąc, nie była w najlepszym stanie, a niesprzyjająca aura, która często występowała jesienią, jeszcze bardziej pogarszała jej obraz. Z tego względu zespół nie mógł regularnie trenować, co musiało odbić się na postawie w rozgrywkach ligowych.

Co dalej?

To pytanie zadają sobie wszyscy kibice Stali. Jeśli klub będzie w stanie rozegrać wszystkie wiosenne spotkania, to i tak jego sytuacja w tabeli raczej wskazuje na walkę tylko o honor, niżli nawet o utrzymanie. Strata lubuskiego beniaminka do najbliższego aktualnie bezpiecznego miejsca wynosi aż 14 punktów, odrobienie jej graniczyć będzie z cudem. ©

Gorzowianki z uśmiechem na ustach wygrały półfinał Pucharu Polski

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. **W sobotnim półfinale Pucharu Polski brońące trofeum gorzowianki rozbiły sosnowiczanki. Wczoraj już po zamknięciu tego wydania GL zagrały w finale z z IKS Słężą Wrocław.**

KSSSE Enea AJP Gorzów 99
MB Zagłębie Sosnowiec 72

Kwarty: 25:21, 28:21, 23:12, 23:18.
KSSSE Enea AJP: Hurt 18, Gertchen 14 (3x3), Szymkiewicz 13 (1x3), Mikulasikova 11, Kloska 8 (1x3) oraz Osborne 12 (2x3), Stasiak 9 (3x3), Owusu 8 (2x3), Telenga 6, W. Kurczyńska 0, Steblecka 0 i Lebiecka 0.
MB Zagłębie: K: Burliga 17 (3x3), Taylor 15 (3x3), A. Kurczyńska 10 (1x3), Niedźwiedzka 9 (3x3), Kurach 4 oraz Pyka 14 (1x3), Jackowska 3 i Micek 0.

Drugi półfinałowy mecz Bank Pekao S.A. Pucharu Polski kobiet miał zdecydowane fawo-



FOT. AZS AJP GORZÓW/FACEBOOK

Gdy było trzeba, Courtney Hurt (z piłką, w pojedynku z Niną Micek) grała skutecznie nawet w parterze

rytki. Były nimi koszykarki z Gorzowa – już z Weroniką Telengą i Ashley Ann Owusu w składzie.

Pojedynek od początku obfitował w strzeleckie popisy koszykarek obydwu zespołów. W pierwszej kwarcie widzowie

zobaczyli pięć „trójek”, a w drugiej – kolejnych osiem. Swoisty pojedynek toczyły w tym elemencie gry Klaudia Gertchen i najsilniejsza w Orlen Basket Lidze Kobiet Sydney Taylor. Z przewagą kapitan akademickiej, więc ekipa z Gorzowa

ucieklea najpierw na 16:10 w 8, a potem 46:28 w 16 min. Szczególnie imponujący ze strony gości był okres między 11 a 14 min, wygrany przez nie aż 16:4.

Ze strony KSSSE Enei AJP systematycznie trafiały też Magdalena Kloska, Magdalena Szymkiewicz, Wiktoria Stasiak, Courtney Hurt i Charisma Osborne, więc na długą przerwę zespoły schodziły przy 11-punktowej przewadze przyjezdnych (53:42). Akademicki bezwzględnie wykorzystywały swą przewagę wzrostu, a także zdecydowanie wyższe umiejętności techniczne i taktyczne.

By nie było wątpliwości, kto awansuje do finału, trzecią kwartę gorzowianki rozpoczęły od zdobycia 8 „oczek” z rzędu. A potem już tylko powiększały przewagę, prowadząc 71:49 w 27 i 74:51 w 28 min. Sosnowiczanki były bezradne, nie znajdowały żadnego sposobu na sforsowanie obrony przeciwni-

czek. Między 21 a 30 min dopisały do swego dorobku zaledwie 12 punktów.

W ostatniej części pojedynku koszykarki znów przypomniały, jak się trafia zza linii 6,75 m i zaliczyły osiem udanych prób. Gdy w 34 min akademicki wygrywały 30 „oczekami” (89:59), ich trener dał sygnał, że wszystkim rezerwowym. Bez problemów utrzymały wysoką przewagę do końcowej syreny, lecz „setki” nie udało się im przekroczyć. Nawet mimo tego, iż w procentowej skuteczności rzutów z gry w całym meczu gorzowianki pokonały swe rywalki w stosunku 62 do 38.

Pozostałe wyniki: ćwierćfinały - AZS UMCS Lublin - IKS Słęża Wrocław 74:75, MB Zagłębie Sosnowiec - Brother MUKS Poznań 89:68; **pierwszy półfinał** - VBW Gdynia - IKS Słęża 76:80; **finał** IKS Słęża - KSSSE Enea AJP zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL. ©

Żużel Kluby PGE Ekstraligi skompletowały już składy drużyn na sezon 2026. Kto zrobił to najlepiej?

TORUŃ ZNÓW NAJSILNIEJSZY? JAK NA TLE MOCARZY WYGLĄDAJĄ FALUBAZ I STAL?

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Kto został królem transferowego polowania w żużlowej PGE Ekstralidze? Które zespoły wzmocniły się, a które wyglądają na słabsze? Jaki będzie układ sił w najwyższej klasie rozgrywek?

Do rozpoczęcia rywalizacji w PGE Ekstralidze pozostało jeszcze sporo czasu, ale kluby zakończyły już budowanie składów i pieczołowicie szykują się do sezonu 2026. Jakim potencjałem na tzw. papierze dysponują poszczególne zespoły? Poniżej przedstawiamy ekipy, które w drugi weekend kwietnia ruszą do boju w żużlowej lidze, nazywanej najlepszą na świecie.

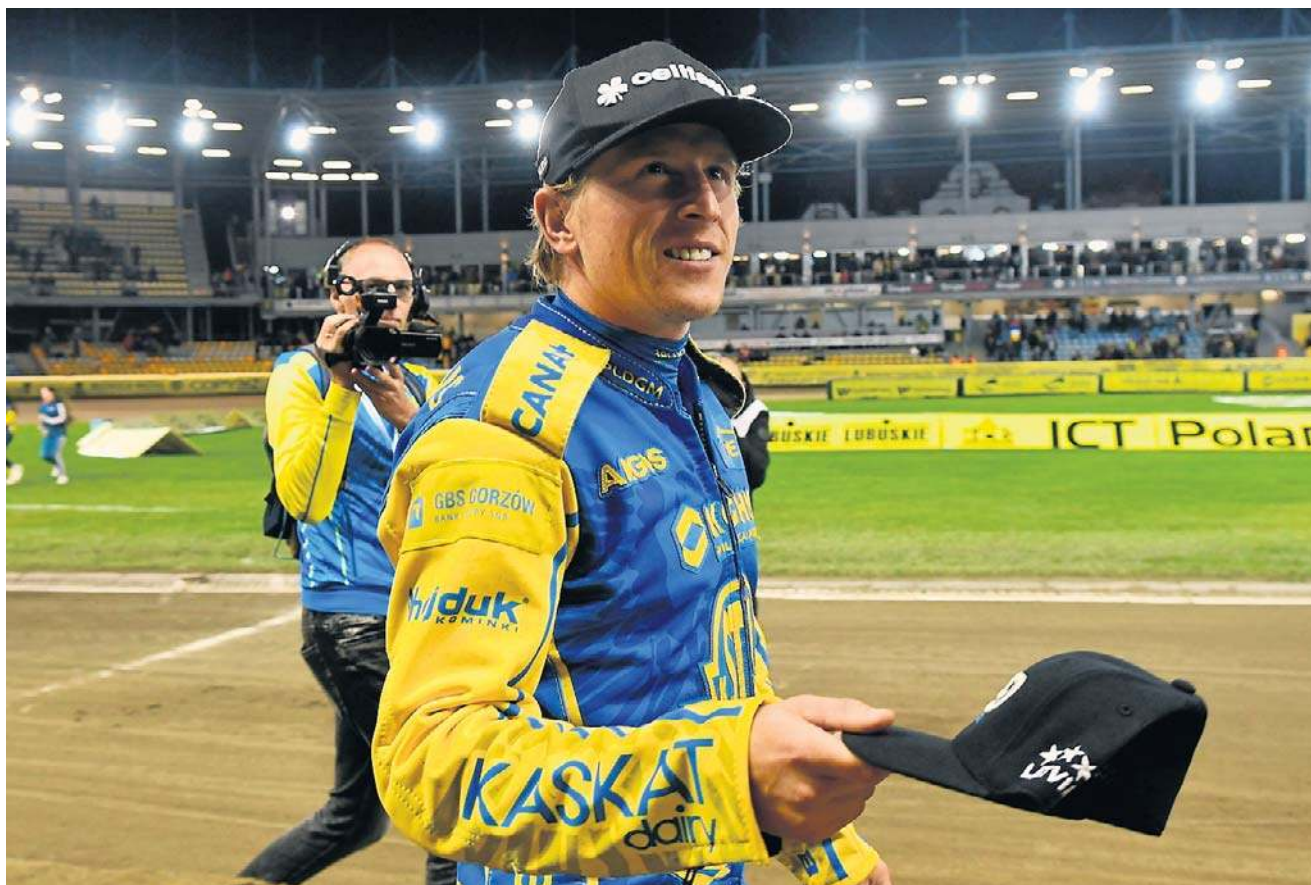
Pres Grupa Deweloperska Toruń

Zwycięskiego składu nie zmienia się – z takiego założenia wyszli zarządcy mistrza Polski. Torunianie zachowali niezwyczajnie mocny, seniorski trzon zespołu, a to oznacza, że „Anioły” znów powinny walczyć o ekstraligowe złoto. I to nie tylko w najbliższym sezonie, bo cała czwórka liderów zespołu przedłużyła kontrakty na dwa lata. Jedyną zmianą w ekipie: Niemiec Norick Bloedorn zastąpił Czecha Jana Kvecha na pozycji zawodnika formacji U24. Niespełna 22-letni niemiecki żużlowiec ma już za sobą kapitalny start na toruńskiej Motoarenie. W ubiegłorocznym finale Speedway of Nations 2 (drużynowe mistrzostwa świata juniorów) zdobył aż 24 pkt. na 39, które wywalczyli Niemcy, sensacyjnie sięgając po zwycięstwo.

● **Skład zespołu:** Patryk Dudek, Emil Sajfutdinow, Mikkel Michelsen, Robert Lambert, Norick Bloedorn (U24), Antoni Kawczyński (junior), Miłkołaj Duchński (junior).

Orlen Oil Motor Lublin

Po trzech sezonach Lublinianie zostali strąceni z ekstraligowego tronu przez zespół z Torunia. Ale jeszcze przed przegranym przez Motor finałem rozgrywek, sporo mówił się o tym, że u „Koziołków” nastąpią spore roszady kadrowe. Czy to oznacza, że lubelski projekt dla niektórych



Przejście Andrzeja Lebieidiewa ze Stali Gorzów do Falubazu Zielona Góra to jeden z transferowych hitów

zawodników nieco się wypalił? Z Motorem pożegnali się Jack Holder, Dominik Kubera i znakomity junior Wiktor Przyjemski. Nowymi twarzami w ekipie są Martin Vaculik i Kacper Woryna, a to oznacza, że Lublinianie wciąż powinni należeć do ekstraligowego topu.

● **Skład zespołu:** Bartosz Zmarzlik, Kacper Woryna, Martin Vaculik, Fredrik Lindgren, Mateusz Ciemniak (U24), Bartosz Baribor (junior), Bartosz Jaworski (junior).

Betard Sparta Wrocław

Sparta ciągle ma wielkie ambicje sportowe, bardzo wysoki budżet, ale wciąż nie może wrócić na szczyt PGE Ekstraligi. W składzie zespołu niewiele się zmieniło, istotną zmianą jest zaangażowanie juniora Duńczyka Mikkeła Andersena (od sezonu 2026 zespoły będą mogły mieć w składach zagranicznych młodzieżowców). Ale hitem transferowym było we Wrocławiu zatrudnienie menedżera Piotra Protasiewicza, który po wielu latach opuścił zielonogórski klub i teraz ma do sukcesów

prowadzić drużynę ze stolicy Dolnego Śląska.

● **Skład zespołu:** Artem Łaguta, Brady Kurtz, Maciej Janowski, Daniel Bewley, Bartłomiej Kowalski (U24), Mikkel Andersen (junior), Marcel Kowolik (junior).

Bayersystem GKM Grudziądz

Miniony sezon „Gołębie” zakończyły na czwartym miejscu, po przegranej walce o brązowy medal ze Spartą Wrocław. Grudziądzanie wciąż więc pozostają z marzeniami o pierwszym w historii klubu „krążku” w najwyższej klasie rozgrywek. By one ziściły się klub postanowił zmienić w składzie dwa ogniwa. Do Włókniarza Częstochowa odeszli Jaimon Lidsey i Jakub Miśkowiak, a w ich miejsce w GKM-ie pojawili się – mający za sobą rewelacyjny sezon 2025 Maksym Drabik oraz Bastian Pedersen, zawodnik na pozycję U24. To może być jednak dużo za mało, by osiągnąć upragnione ekstraligowe podium.

● **Skład zespołu:** Michael Jepsen Jensen, Max Fricke, Wadim Tarasienko, Maksym Drabik, Bastian Pedersen (U24), Kevin Maikiewicz (junior), Jan Przanowski (junior).

Stelmet Falubaz Zielona Góra

Przed rokiem Falubaz wzmocnił się jednym z najlepszych zawodników na świecie Duńczykiem Leonem Madsenem, a mimo to nie awansował do fazy play off. W Zielonej Górze wynik ten uznano za porażkę. Dużo słabiej niż przewidywano ścigali się Jarosław Hampel i Rasmus Jensen, ich nie ma już wśród „Myszy” – pierwszy z wymienionych zakończył karierę sportową, a Duńczyk przeniósł się do Rzeszowa. W ich miejsce Zielonogórzanie zatrudnili teoretycznie solidniejszych zawodników – Dominika Kubera i Łotysza Andrzeja Lebieidiewa. Na pozycję U24 wskoczy Mitchell McDiarmid, który zastąpi Jonasa Knudsen (Duńczyk w tym roku skończy 25 lat). Czy nowy skład Zielonogórzan zagwarantuje im jazdę w play off? Powinien. Jeśli znów się nie uda, trzeba będzie mówić o jeszcze większym rozczarowaniu niż w minionym sezonie.

● **Skład zespołu:** Leon Madsen, Przemysław Pawlicki, Dominik Kubera, Andrzej Lebieidiew,

Mitchell McDiarmid (U24), Damian Ratajczak (junior), Oskar Hurysz (junior).

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa

W poprzednich rozgrywkach „Lwy” wygrały tylko trzy mecze w sezonie zasadniczym, a później, broniąc się przed spadkiem, wywalczyły szóste miejsce w tabeli po zwycięskich spotkaniach ze Stalą Gorzów. Mieli wtedy w składzie takie uznane żużlowe marki, jak Jason Doyle, Piotr Pawlicki, czy Kacper Woryna. Żadnego z nich nie ma już w częstochowskim zespole. Zastąpili ich Rohan Tungate, Jaimon Lidsey i Jakub Miśkowiak. Z całym szacunkiem dla tych żużlowców, ale Włókniarz z tak skonstruowanym składem najpewniej skazany jest na walkę o utrzymanie w elicie.

● **Skład zespołu:** Rohan Tungate, Mads Hansen, Jaimon Lidsey, Jakub Miśkowiak, Sebastian Szostak (U24), Franciszek Karczewski (junior), Szymon Ludwiczak (junior).

Gezet Stal Gorzów

W Gorzowie też doszło do sporych zmian. Ze Staleczką

pożegnali się Martin Vaculik, Andrzej Lebieidiew i Oskar Fajfer. Po zawirowaniach z ogromnymi kłopotami finansowymi, Gorzowianom udało się spełnić wymogi licencyjne i uzyskać zgodę na dalsze starty w PGE Ekstralidze. Ale nie mieli zbyt wielkich możliwości, żeby zbudować taki zespół, który w nadchodzącym sezonie mógłby włączyć się do rywalizacji o wysokie lokaty. Żużlowców, którzy odeszli zastąpili Jack Holder, Paweł Przedpeński i Marcel Szymko. Ten ostatni najpewniej będzie pełnił rolę tzw. „kevlaru”, czyli zawodnika zastępowanego w trakcie meczów przez kolegów z drużyny. Czy stalowcom przyjdzie walczyć o utrzymanie? Wszystko na to wskazuje.

● **Skład zespołu:** Jack Holder, Anders Thomsen, Paweł Przedpeński, Marcel Szymko, Mathias Pollestad (U24), Oskar Paluch (junior), Hubert Jabłoński (junior), Adam Bednar (junior).

Fogo Unia Leszno

Najbardziej utytułowany polski klub po sezonie spędzonym na zapleczu PGE Ekstraligi, znów będzie rywalizował wśród najlepszych. „Byki” w znakomitym stylu wywalczyły awans i wszystko na to wskazuje, że w 2026 roku mogą być zespołem nieobliczalnym. Mają w składzie doświadczonych ekstraligowych wyjadaczy oraz bardzo uzdolnionych zawodników młodego pokolenia, na czele z mistrzem świata juniorem Nazarem Parnickim. Najważniejsze zmiany w drużynie to powroty do Unii Piotra Pawlickiego (po trzech sezonach) i Keynana Rew (po dwóch). Leszczyńskie zestawienie rutyny z młodością może sprawić kłopoty niejednej drużynie.

● **Skład zespołu:** Janusz Kolodziej, Grzegorz Zengota, Piotr Pawlicki, Benjamin Cook, Keynan Rew (U24), Kacper Mania (junior), Nazar Parnicki (junior).

1. kolejka spotkań PGE Ekstraligi 2026

● **10 i 12 kwietnia:** Bayer-system GKM Grudziądz – Gezet Stal Gorzów, Fogo Unia Leszno – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa, Orlen Oil Motor Lublin – Pres Grupa Deweloperska Toruń, Betard Sparta Wrocław – Stelmet Falubaz Zielona Góra. ©

Pierwszy w historii polski triumf w United Cup

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. Reprezentacja Polski wygrała tenisowy turniej United Cup, który rozgrywany był na kortach w Australii. W finale Białe-Czerwoni pokonali Szwajcarię 2:1.

W drodze do trzeciego finału z rzędu w United Cup, Białe-Czerwoni pokonali w fazie grupowej kolejno reprezentację Niemiec i Holandii po 3:0. W ćwierćfinale i półfinale zwyciężyli po 2:1, odpowiednio, z drużyną gospodarzy Australii i kadrą Stanów Zjednoczonych.

W pierwszym meczu finału ze Szwajcarią, wiceliderka światowego rankingu Iga Świątek, która w sobotę w półfinale przegrała z Amerykanką Coco Gauff, przystąpiła do potyczki z niepokonaną w tym roku Bencic (11. WTA) niesamowicie skoncentrowana i naładowana energią. Już przy pierwszej okazji przełamała podanie Szwajcarki, a po kolejnym gemie, w którym posłała dwa asy serwisowe, wyszła na 3:0. Doświadczona rywalka, która

w tej imprezie pokonała m.in. Włoszkę Jasmine Paolini, szybko się jednak pozbierała. Polka zaczęła popełniać błędy, tenisistki co rusz się przełamywały. Ostatecznie pierwszego seta wygrała raszynianka 6:3.

Drugi set kompletnie nie wyszedł naszej reprezentantce. Gra Świątek całkiem się posypała, przegrała tę partię aż 0:6. Niestety, trzeci set był niewiele lepszy w wykonaniu podopiecznej belgijskiego trenera Wima Fissette'a. Polka dopiero w drugim gemie rozstrzygającej partii otrząsnęła się z letargu, zaczęła grać skuteczniej, z większą wiarą. Szwajcarka nie zdobywała kolejnych punktów już tak łatwo, jak przez wcześniejsze pół godziny spotkania. Nieco lepsza dyspozycja Świątek nie miała jednak przełożenia na tablicy wyników. Grająca z ogromną pewnością siebie i spokojem Bencic w piątym gemie po raz kolejny zdobyła przełamanie i odskoczyła na 4:1. Przy stanie 2:5 24-latkę z Raszyńską asami serwisowymi (sześć w całym pojedynku) obroniła dwa mecze, ale w kolejnym gemie Szwajcarka już dopięła swego i po 133 mi-



FOT. PAP/EP

Reprezentacja Polski po raz pierwszy w historii wygrała tenisowy turniej United Cup

nutach gry zapewniła swojemu zespołowi cenny punkt, wygrywając trzecią partię 6:3, a Helweci objęli prowadzenie w meczu 1:0.

Aby Polacy mieli szansę na końcowy triumf, swojego meczu nie mógł przegrać Hubert Hurkacz, który wyszedł na kort tuż po Idzie Świątek. Ry-

walem naszego tenisisty (83. ATP), który w świetnym stylu wrócił do gry po siedmiu miesiącach przerwy z powodu kontuzji był zajmujący 156. miejsce w zestawieniu czterdziestoletni Stan Wawrinka.

Pierwszy set początkowo był wyrównany, 40-letni Szwajcar nie ustępował 12 lat

młodszemu Polakowi siłą i szybkością. Kluczowym momentem premierowej odsłony był czwarty gem, w którym Wrocławianin wykorzystał czwartego break pointa i przełamał rywala. Ostatecznie tę partię wygrał 6:3. W drugim secie role się odwróciły. Wawrinka od początku utrzymywał

podanie bez straty punktu. Hurkacz miał problemy z bek-hendem, a Szwajcar pewnie wygrał seta 6:3 i zrobiło się 1:1. W decydującej partii, Hurkacz udowodnił, że jego dobre występy na początku roku nie były dziełem przypadku. Zaczął grać bardziej pewnie i agresywnie, co przełożyło się na korzystny wynik. Hurkacz zwyciężył 6:3, dzięki czemu Polska doprowadziła do wyrównania 1:1.

O zwycięstwie w całym turnieju decydował pojedynek mikstów, w którym polski zespół reprezentowali Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. Po drugiej stronie siatki stanęli Belinda Bencic i Jakub Paul. Pierwszego seta Polacy wygrali 6:4. W drugim kontrolowali w pełni wydarzenia na korcie, zwyciężając 6:3, a cały mecz po godzinie i 16 minutach 2:0. Dzięki wygranej Polacy pokonali w całym meczu Szwajcarów 2:1 i po raz pierwszy w historii triumfowali w całej imprezie.

United Cup był sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpoczyna się 18 stycznia. Pula nagród w turnieju wyniosła ponad 11 milionów dolarów. ©

Ligi zagraniczne. Tym razem Polacy bez błysku. Zalewski nie wykorzystał setki

Damian Świderski

redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Drugi weekend 2026 roku nie przyniósł wielu udanych momentów polskim piłkarzom w europejskich ligach TOP 5.

ANGLIA

W Anglii nie grano w Premier League, tylko w FA Cup i wystąpił tylko jeden Polak. Był nim Matty Cash. Jego Aston Villa zmierzyła się z Tottenhamem. „The Villans” prowadziła 2:0 do przerwy i była klubem wyraźnie lepszym. Finalnie wygrała 2:1. Matty zaliczył 79 minut i był jednym z najlepszych graczy meczu. W innych spotkaniach Manchester City rozgromił Exeter aż 10:1, a Chelsea wygrała z Charlton 5:1.

Największą sensacją była wygrana 6-ligowca Macclesfield z National League z obrońcą trofeum, Crystal Palace 2:1. Trenerem Macclesfield, nazywanych „The Silkmen” jest John Rooney, młodszy brat angielskiej legendy, Wayne'a - byłego gracza Evertonu oraz Manchesteru United i byłego najlepszego strzelca reprezentacji Anglii.

Zrozgrywkami pożegnały się też drużyny: Bournemouth, Evertonu czy Watfordu. Wysokie wygrane zaliczyły natomiast mające problemy z punktowa-

niem w tym sezonie, Wolverhampton i Burnley.

FA CUP

Wybrane wyniki 1/32 finału: Cheltenham-Leicester 0:2, Everton-Sunderland 1:1 - rzuty karne 0:3, Macclesfield-Crystal Palace 2:1, Wolves-Shrewsbury 6:1, Boreham Wood-Burton 0:5, Burnley-Millwall 5:1, Doncaster-Southampton 2:3, Fulham-Middlesbrough 3:1, Ipswich-Blackpool 2:1, Manchester City-Exeter 10:1, Newcastle-Bournemouth 3:3 - rzuty karne 7:6, Sheffield Wed.-Brentford 0:2, Stoke-Coventry 1:0, Bristol City-Watford 5:1, Cambridge Utd-Birmingham 2:3, Grimsby-Weston-super-Mare 3:2, Tottenham-Aston Villa 1:2, Charlton-Chelsea 1:5.

WŁOCHY

AS Roma wygrała kolejny mecz w Serie A. „Giallorossi” nie dali szans Sassuolo i wygrali 2:0. Był to polski mecz, bo wystąpił Jan Ziółkowski, który tym razem, podniósł się z ławki rezerwowych, a także Sebastian Walukiewicz - w barwach Sassuolo zagrał cały mecz. Bramkę na 1:0, strzelił Manu Kone w 76. minucie, a w 79. minucie, na 2:0, trafił Matias Soule.

W 87. minucie, na murawie pojawił się Ziółkowski, który zastąpił Hermoso. Niestety, nie był to jego udany mecz, gdyż żadne z 3 podań nie było celne. Walukiewicz na murawie był od początku, ale dostał notę 5,9. Czyli niską. Udinese zremisowało



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Nicola Zalewski nie zapisał się w protokole meczowym, ale trener Jan Urban nie powinien narzekać na jego formę

z Pisz 2:2. W 56. minucie, na murawie pojawił się Jakub Piotrowski. Nie było to jakiś spektakularny występ pomocnika, ale obyło się bez tragedii. Został oceniony na 6,5. Z kolei Atalanta wygrała z Torino 2:0. W pierwszym składzie drużyny z Bergamo wyszedł na plac gry Nicola Zalewski. 23-latek miał szansę na strzelenie bramki, ale przegrał w sytuacji sam na sam z bramkarzem rywala. Finalnie został jednak

oceniony na 7,8, czyli dobrze. Na murawie spędził 79 minut.

SERIE A

Wyniki 20. kolejki: Udinese-Pisa 2:2, Atalanta-Torino 2:0, Roma-Sassuolo 2:0, Como-Bologna 1:1.

FRANCJA

W lidze francuskiej nie grano żadnego meczu, weekendowy termin został przeznaczony na 1/32 finału Pucharu Francji.

Niestety - bez Polaków. Maxi Oyedele jest ciężko kontuzjowany i koncentruje się na rehabilitacji. Tymczasem jego kole-dzy ze Strasbourga wygrali z Avranches aż 6:0.

Z drużyn występujących we francuskiej ekstraklasie, w sobotę zaprezentował się zespół Lorient, który pewnie poradził sobie (3:1) z Hauts Lyonnais. Monaco także bez większego problemu uporało się z Orleans. Znacznie więcej emocji kibice doświadczyli w starciu Angers z Toulouse, gdzie sprawę awansu rozstrzygnęły rzuty karne. W serii jedenastek lepsza okazała się drużyna z Tuluzi.

PUCCHAR FRANCJI

Ciekawsze wyniki 1/16 finału: Avranches-Strasbourg 0:6, Hauts Lyonnais-Lorient 1:3, Istres-Stade Lavallois 0:2, Le Puy-en-Velay-Reims 0:0 - rzuty karne 0:3, Angers-Toulouse 1:1 - rzuty karne 5:6, Bastia-Troyes 0:2, Orleans-Monaco 1:3, Montreuil-Amiens 2:4.

NIEMCY

W Niemczech zaprezentował się Jakub Kamiński. 23-latek był aktywny i oddał cztery celne strzały. Jednak nie zaliczył nawet asysty.

Jego FC Koeln sprawiło nie-małą sensację, bo tylko zremisowało z walczącym o utrzy-

manie Heidenheim 2:2. Kamiński - po 90 minutach na boisku - został oceniony na notę 7 (w skali do 10).

W innym meczu ostatnie w tabeli FSV Mainz zremisowało z Unionem Berlin 2:2. Cały mecz na ławce Mainz przesiedział Kapcer Potulski, który przestał dostawać minuty od trenera. Klęskę poniósł Bayer Leverkusen.

BUNDESLIGA

Wyniki 16. kolejki Bundesligi: Heidenheim-Koeln 2:2, Freiburg-HSV 2:1, Union-Mainz 2:2, Bayer-Stuttgart 1:4.

HISZPANIA

W lidze hiszpańskiej w miniony weekend w La Liga nie zagrał potentat z Realu Madryt oraz Barcelony. Mieli jednak solidne usprawiedliwienie.

Hiszpańscy giganci zmierzili się bowiem w kolejnym w tym sezonie El Clasico - w Arabii Saudyjskiej, gdzie w niedzielny późny wieczór zaplanowano finał Supercupu Hiszpanii. Spotkanie zostało rozegrane po zamknięciu tego wydania.

LA LIGA

Wyniki 19. kolejki La Liga: Real Oviedo-Betis 1:1, Villarreal-Alaves 3:1, Girona-Osasuna 1:0, Valencia-Elche 1:1.

Piłka nożna Pozналиśmy półfinalistów turnieju o Puchar Narodów Afryki

ŚWIETNA SERIA BRAHIMA DIAZA

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Najpierw Senegal i Maroko, a w sobotę Nigeryjczycy i Egipcjanie zapewnili sobie awans do półfinałów rozgrywanego w Maroku Pucharu Narodów Afryki.

Spotkania kolejnej fazy turnieju o mistrzostwo Afryki zaplanowano na 14 stycznia. W starciach o awans do wielkiego finału Senegal zmierzy się z Egiptem, natomiast Nigeria - z Marokiem.

Pierwsza połowa ćwierćfinałowego starcia Senegalu z Mali obfitowała w błędy, straty i chaos po obu stronach. To jednak dzielne Lwy Terangi w 27. minucie wykorzystały gapiostwo bramkarza, a Ilman Ndiaye dobił wypłatą przez golkipera piłkę do pustej bramki.

Jeszcze przed przerwą Bissonum otrzymał drugą żółtą kartkę, co oznaczało, że Mali musiało radzić sobie przez całą drugą połowę w dziesiątkę. To także tłumaczy, dlaczego Senegal nie dał się ograć.

Pograżona w kryzysie reprezentacja Kamerunu, nie zdołała sprawić sensacji i wygrać na etapie ćwierćfinału gospodarzy turnieju. Brahim Díaz pierwszą bramkę dla Maroka zdobył już w 26. minucie. 26-letni skrzydłowy trafił we wszystkich pięciu meczach turnieju dla swojej reprezentacji.



Piłkarz reprezentacji Maroka i Realu Madryt - Brahim Díaz rozgrywa życiowy turniej

W drugiej połowie Kamerun również nie był w stanie odpowiedzieć. Mało tego, Nieposkromione Lwy nawet nie wypracowały żadnej dogodnej okazji. Światło zgasił Ismael Saibiri, który w 74. minucie przypieczętował Lwom Atlasu awans do półfinału.

Nigeria postawiła wszystko na Puchar Narodów Afryki, gdyż nie zakwalifikowała się na mundial 2026. Super Orły zmierzyły się o awans do 1/2 finału z Algierią, która akurat zagra na mundialu. Już w pierwszej połowie, Nigeria wręcz zamknęła rywali na ich połowie i próbowała trafić

do siatki, ale do przerwy, utrzymał się bezbramkowy wynik. Po zmianie stron Nigeria znów wrzuciła szybki bieg i już w 47. minucie, Victor Osimhen trafił na 1:0.

10 minut później, Osimhen przejął piłkę i podał do Akora Adamsa. Napastnik Sevilli minął bramkarza rywali i trafił do pustej siatki, ustalając wynik.

Egipt kapitalnie rozpoczął mecz z WKS. Już w 4. minucie, było 1:0, a bramkę strzelił Omar Marmoush. W 32. minucie podwyższył Rami Rabia, wykorzystując dośrodkowanie Mohameda Salaha. Iworyjczycy wal-

czyli i jeszcze przed przerwą uzyskali gola kontaktowego, gdy samobójcze trafienie zaliczył Ahmed Fatouh. Po przerwie szybki błysk pokazał Salah i Iworyjczycy byli już praktycznie bez szans. Autorem gola - jak się okazało - na otarcie łez tuż przed rozpoczęciem ostatniego kwadransu był Guel Doue.

Wyniki ćwierćfinałów Pucharu Narodów Afryki:

Senegal - Mali 1:0
Kamerun - Maroko 0:2
Algieria - Nigeria 0:2
Egipt - Wybrzeże Kości Słoniowej 3:2
© P

Winfried Schaefer: - Maroko to piłkarski raj

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Winfried Schaefer to legenda niemieckiej Bundesligi jako piłkarz i trener. 10 stycznia skończył 76 lat, ale wiek nie przeszkadza mu być dyrektorem technicznym federacji Ghany.



Kamerun bez swojej największej gwiazdy - Vincenta Aboubakara nie zrobił furory na Pucharze Narodów Afryki w Maroku, odpadając w ćwierćfinale z gospodarzami. Nieposkromione Lwy stać było na więcej?

Praca z reprezentacją Kamerunu wiąże się z problemami trenerów, niezależnie skąd są. W moich czasach, kiedy wygrywalismy Puchar Narodów Afryki, a w Pucharze Konfederacji zajęliśmy drugie miejsce, ciągle były zgrzyty z ministerstwem sportu, bo w tym kraju ma ono bardzo dużo do powiedzenia. Udało się zbudować świetną atmosferę w zespole, mieliśmy piłkarzy światowej klasy, ale w funkcjonowanie drużyny wtrącały się urzędnicy. Były ustalone premie za wyniki, awanse, a potem ich nie chcieli wypłacać, co oczywiście irytowało piłkarzy. Zamiast normalnie przygotowywać się do meczów, turniejów cały czas wybuchały jakieś afery. Podkreślam, zawodnicy nie byli niczemu winni. Przeżyłem wspaniałą przygodę z reprezentacją Kamerunu, mogę się pochwalić triumfem w Pucharze Narodów Afryki 2002, dostaliśmy się do finału Pucharu Konfederacji 2003 po drodze pokonując Brazylię. Szkoda, że nie wyszliśmy z grupy w finałach Mistrzostw Świata 2002, a na przeszkodzie stanął nam mój człowiek w niemieckiej bramce - Oli Kahn. On bronił wtedy rewelacyjnie, miał duży wpływ na to, że Niemcy dotarli do finału. My byliśmy w stanie na boiskach Korei Południowej i Japonii osiągnąć nawet strefę medalową. Dziś boli mnie, że Kamerun nie zakwalifikował się na tegoroczny mundial, a w Maroku na Pucharze Narodów Afryki nie pokazał nic specjalnego. Nie rozumiem braku w kadrze Vincenta Aboubakara i kilku innych ważnych postaci.

Problemem Kamerunu jest prezydent federacji Samuel Eto'o? Nie miał pan z nim kłopotów, gdy był pana podopiecznym?

Nie. Umiąłem się dogadać z każdym zawodnikiem, a w Kamerunie były wtedy duże nazwiska jak Eto'o,

Mboma, Song, Geremi. Nie chcę wnikać w kameruńskie sprawy, ale każdy dobry zespół potrzebuje stabilizacji i szefa, który wie jak rozmawiać z piłkarzami. Szkoda mi Kamerunu, a jeszcze bardziej dziwi Nigeria, która ma świetny skład, lecz nie zagra na mundialu. Pamiętam jak beznadziejnie ich federacja potraktowała Bruno Labbadie, który dogadał się z działaczami w sprawie kontraktu, ale po dwóch dniach został poinformowany, że nie będzie selekcjonerem. Może też właśnie z powodu braku profesjonalizmu nieobecność Nigerii na dwóch mundialach z rzędu nie jest dziełem przypadku. Wiele reprezentacji z Afryki potrzebuje lepszego zarządzania w federacjach, to na pewno spowalnia ich rozwój. Przykładem może być Maroko, które w ostatnich latach osiąga niesamowite sukcesy. Wykazuje się też jako świetny organizator wielkiej imprezy. Oni mają piękne stadiony, hotele, autostrady, szaleją na punkcie futbolu i z tak wspaniałym składem - z gwiazdami pokroju Achrafa Hakimiego, Noussaira Mazraoui czy Brahima Diaza, kolektywem z prawdziwego zdarzenia są faworytem numer jeden w Pucharze Narodów Afryki, rozgrywanym na ich terenie. Maroko to piłkarski kraj, jest w nim wszystko czego potrzeba, ale trochę za długo, od 1976 roku czekają na triumf w najważniejszej imprezie kontynentu.

Dlaczego Ghany zabrakło w tej pięknej imprezie w Maroku?

Ja zacząłem pracę w federacji Ghany już po tych nieszczyśnych kwalifikacjach. Absencja w Maroku boli, ale niedawno cieszyliśmy się z awansu na mundial w USA, Kanadzie i Meksyku. To będzie wyjątkowy turniej i mam nadzieję, że zobaczymy na nim reprezentację Polski. Żałuję, że nigdy nie wzięliście mnie na selekcjonera, choć raz nawet było blisko. Polska ma kapitalnych piłkarzy, wielkie tradycje, historię i kibiców. Nie znam obecnego trenera, ale proszę przekazać, że życzę mu wszystkiego najlepszego w marcowych barażach. Do zobaczenia na mundialu. © P

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



DOJRZAŁY TRANSFER OSKARA

Oskar Pietuszeński nie został najdroższym piłkarzem sprzedanym na PKO Ekstraklasie, ale na pewno wybrał dobry kierunek - rozwoju. Na dodatek, w sprzyjającym środowisku, w którym doskonale znana jest technologia szlifowania diamentów. Zresztą w ogóle z transferowej sagi utalentowanego nastolatka z Jagiellonii na plan pierwszy przebijają się (niewydany) komunikat, że wszystkie strony dealu - czyli także reprezentowany przez dyrektora sportowego Łukasza Masłowskiego klub i menedżer Mariusz Piekarski - na pierwszym miejscu stawiali dobro zawodnika i jego perspektywy, nie zaś na kasę. A to

dowód dużej dojrzałości. Wszystkich.

Portugalia uchodzi dziś za kraj najlepiej szkolący piłkarzy. Na świecie. Z kolei FC Porto jest w awangardzie tamtejszych akademii, a poza tym to klub niezwykle przyjazny Polakom. Orodzinnej atmosferze panującej u „Smoków” miałem okazję przekonać się wówczas, gdy ich barwy reprezentowali Andrzej Woźniak i Grzegorz Mielcarski, a w sztabie szkoleniowym pracował Józef Młynarczyk. Co prawda, było to już 29 lat temu, ale bywalcy Estadio do Dragao twierdzą, że rodzinny klimat przetrwał w niezmienionej formie i powinien być pomocny w harmonijnym rozwoju Oskara. Zwłaszcza że środowi-

sko naszego młodzieńca będą współtworzyć rodacy - Jan Bednarek i Jakub Kiwior. A także mama, która nie zdecydowała się puścić nastolatka samego w daleki świat.

Przyglądając się transferowi Pietuszeńskiego, nie trzeba wcale na siłę szukać analogii do sytuacji, w której Robert Lewandowski przenosił się z Lecha do Dortmundu. Wtedy także pojawiły się przeciwieństwa malkontentów, że Kolejorz nie wyciągnął finansowego maksa z transferu. Tyle że również w przypadku Jagiellonii trzeba puścić mimo uszu - identycznie bowiem jak wówczas Kolejorz Duma Podlasia jest wyłącznie wygraną tej transakcji. I to na kilku polach. Znacznie pobiła przecież swój sprzedażowy rekord, naprawdę godnie zasilając budżet, a przy okazji zaprezentowała się jako klub do końca dbający o wychowanków. Nawet na finiszu przygody, gdy dochodzi do - twardych, pozabawionych sentymentów - negocjacji.

W zasadzie jedyne co może - nieco - martwić, to czas przeprowadzki utalentowanego Oskara na Półwysep Iberyjski. Bo historia i przypadki polskich piłkarzy uczą, że to latem jest więcej czasu na wkomponowanie do nowej drużyny i aklimatyzację w nowych warunkach. Poprzednim tak utalentowanym piłkarzem polskim nastolatkiem jak Pietuszeński był bodaj Marek Saganowski, który w bardzo młodym wieku - już jako reprezentant Polski - próbował przebić się w Feyenoordzie oraz Hamburgerze SV. Niestety, wyjeżdżając jesienią (i zimą) odbił się od tych ułożonych już w momencie jego przyjazdu solidnych zagranicznych zespołów...

Pietuszeńskiemu życzyć oczywiście, aby podążył ścieżką Roberta, a nie Marka (choć „Sagan” także ostatecznie dużo osiągnął mimo zdrowotnych perypetii), nawet jeśli dziś wydaje się, że skalą talentu mocno „Lewego”... przewyższa. Bo talent to tylko jedna, oczywiście bardzo ważna, składowa sukcesu w futbolu. A pamiętać o tym powinni zwłaszcza ci najbardziej uzdolnieni zawodnicy...

Widzew nie oszczędza, przy Łazienkowskiej cisza

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Widzew Łódź jest jednym z najaktywniejszych na rynku transferowym, a już na pewno najhajniejszym.

Łodzianie właśnie ściągają do siebie reprezentanta Polski. Walczą też o Duńczyka i reprezentanta Togo, który miałby zostać liderem defensywy. Na niego trzeba jednak wydać prawdziwą fortunę. Co słychać w innych klubach PKO Ekstraklasy?

Widzew ściągnął dotąd trzech piłkarzy i co najmniej o trzech kolejnych walczy. Wiosną w jego bramce stanie Bartłomiej Dragowski, którym, zdaniem greckich mediów, zainteresowanie miała jeszcze wykazywać Legia Warszawa. Ponadto w Łodzi zamierzają ponowić ofertę za środkowego pomocnika Emila Kornviga z norweskiego Brann. Działacze myślą również o sprowadzeniu Kevina Bomy – jak wynika z doniesień serwisu goal.pl. To urodzony we Francji reprezentant Togo grający na pozycji stopera dla portugalskiego Estoril. Na niego trzeba

by wyłożyć potężną kwotę i być może tym samym błyskawicznie przebić autorski rekord transferowy, czyli 4,5 mln euro wydanych na Osmana Bukariego.

Broniący mistrzowskiego tytułu Lech Poznań na razie znalazł jedynie zamiennika dla Bartosza Mrozka w osobie bułgarskiego bramkarza Płamena Andrejewa. W klubie cieszą się z powrotu kontuzjowanych jesienią piłkarzy i nie planują zbyt wielu ruchów. Możliwe są za to odejścia. Trenerowi Nielsowi Frederiksenowi podpadł kenijski pomocnik Timothy Ouma, którego nie zabrał na zgrupowanie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Bliski rozstania jest również norweski napastnik Bryan Fjebema łączony z Molde. Do tego norweskiego klubu po sezonie odejście asystent Sindre Tjelmeland na stanowisko pierwszego szkoleniowca.

W Legii Warszawa na razie skreślono niemieckiego skrzydłowego Noaha Weißhaupta i pozwolono odejść szwajcarskiemu stoperowi Marco Burchowi. W sprawie wzmocnień na razie wiadomo tyle, że działacze szukają napastnika, którego musi zatwierdzić uprzednio trener



Wiosną w bramce Widzewa stanie Bartek Dragowski, którym interesowała się też Legia...

ner Marek Papszun. Tak samo działał w Rakowie Częstochowa, który to teraz ma problem z Imadem Rondiciem. Bośniacki napastnik jest na wylocie po beznaświetlonej rundzie. Jeżeli nie znajdzie innego pracodawcy, a nie chce go także macierzyste FC Köln, to wyładuje w czwartoligowych rezerwach.

Dobrze dzieje się w Zagłębiu Lubin. Piąty zespół jesieni namówił utalentowanego Cypriana Popielca, łączonego do niedawna z Jagiellonią Białystok, na nowy kontrakt. Poza tym lada dzień otrzymamy potwierdzenie rekordowego zakupu. Za około 900 tys. euro z Rakowa na stałe przyjdzie Leonardo Ro-

cha. Dwumetrowy Portugalczyk na wypożyczeniu zdobył siedem bramek w trzynastu występach, więc decyzja o wykupie należała do tych z gatunku naturalnych.

W Zagłębiu nie ma już za to Mateusza Wdowiaka, który tak jak Erik Jirka z Piasta Gliwice zdecydował się na GKS Katowice. Walcząca o utrzymanie Arka

Gdynia chce Ariela Mosóza z Rakowa, z którego ubyc może jeszcze ważny gracz środka pola. Peter Barath otrzymał bowiem propozycję z czeskiej Sigmy Olomuniec, o czym poinformował serwis „Meczyki”.

W Jagiellonii o zgodę na odejście po zaledwie pół roku poprosił duński skrzydłowy Louka Prip. – Dostał od nas zielone światło. Zostaje w Białymstoku, trenuje z drugim zespołem i szuka dla siebie nowego klubu – potwierdził trener Adrian Siemieniec. Tymczasem Pogoń Szczecin lada dzień wznowi rozmowy z Kamilem Grosickim w sprawie warunków przedłużenia kontraktu. Z drużyną rozstanie się rezerwowo napastnik Kacper Kostrz i to pomimo poważnej kontuzji operowanego w weekend Rajmunda Molnara. Nową dziewiątką na wiosnę został już Karol Angielski, ściągnięty z Cypru.

Największą stratą niewątpliwie poniósł Górnik Zabrze, który za 3 mln euro sprzedał do duńskiego Broendby senegalskiego skrzydłowego Ousmane'a Sowa. Przy Roosevelta karierę na właściwe tory spróbuje z kolei skierować Michał Rakoczy, którego bez żalu pożegnała Cracovia. ©

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

BLEDZEWSKI: OGRYWAŁO SIĘ WŁOCHÓW Z BUFFONEM, WSPOMNIENIA SĄ PIĘKNE

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 1993 roku był na Mistrzostwach Europy U-16 lepszy niż Gianluigi Buffon, Polska wygrała w Turcji finał z Włochami 1:0. Jednym z jego bohaterów był nasz bramkarz Andrzej Bledzewski.

Buffonowi udało się rozegrać w pierwszej reprezentacji Włoch 176 meczów i zdobył mistrzostwo świata w 2006 roku, Bledzewski zaliczył epizod, lecz i tak jest zadowolony z kariery.

Kiedyś byłeś lepszy niż Buffon. Dziś bramkarze, których szkolisz w Skrze Częstochowa wiedzą, kto jest ich trenerem?

Może niektórzy wiedzą, to można łatwo sprawdzić. Skra to dla mnie kolejny etap szkoleniowej wędrówki, miałem oferty z ekstraklasy, ale świadomie z racji związków z Częstochową dokonałem takiego wyboru. Jest tu dużo pracy i mogę się dalej rozwijać. A co do 1993 roku, finału Euro U-16 z Włochami i całego turnieju, to wspominałem wspomnienia pozostaną na zawsze. Zespół pod wodzą Andrzeja Zamilskiego dokonał czegoś niesamowitego, a na tureckim turnieju rywalizowaliśmy z późniejszymi gigantami świa-

towej piłki. Były jeszcze mistrzostwa świata U-17, tam też się grało przeciw takim artystom jak Nwankwo Kanu czy Wilson Oruma. Na zwycięskim Euro U-16 Polska ograła Włochy z Buffonem i Francesco Tottim, co wciąż działa na wyobraźnię. Wspomnień nam nikt nie zabierze, w CV złoto pozostanie.

Uchodziłeś wtedy za wielki talent. Jeden występ w seniorskiej kadrze Polski to nie za mało dla ciebie?

Nawet taki epizodzik w spotkaniu z Irlandią Północną w Lissasol, kiedy przyszło mi zastąpić w 89 minucie Radka Majdana daje wiele radości. Bartek Perek z Górnika Zabrze wspominał, że byłem reprezentantem Polski seniorów numer 75 w tym klubie. Jakoś się więc zapisałem w annałach i spełniłem marzenie. Gdy zdobywaliśmy mistrzostwo Europy U-16 wydawało się, że falą podbijemy kadrę seniorów, ale tylko kilku z nas zaznaczyło w niej mniejszą lub większą obecność.

Kto był uznawany za najbardziej utalentowanego z zespołu Andrzeja Zamilskiego?

Maciek Terlecki, ja i na pewno Mirek Szymkowiak, który zaszedł z nas najdalej, poznał smak mundialu, odgrywał



- Gdy zdobywaliśmy mistrzostwo Europy U-16 wydawało się, że falą podbijemy kadrę seniorów, ale tak się nie stało

ważną rolę w drużynie narodowej, gdy prowadził ją Paweł Janas. Mirka cechowało świetne przygotowanie taktyczne, był bardzo dobrym technikiem, na pewno trochę szyki pokrzyżowały mu kontuzje. Trzeba jednak przyznać, że miał wspominać okresy w klubach i był pewien czas liderem kadry seniorów. Wielką karierę wroźono Maćkowi Terleckiemu, w naszej ekipie się bawił, robił róż-

nicę, interesowały się nim największe kluby Europy, miał prawie wszystko, by zostać wybitnym piłkarzem, ale... W piłce nożnej sytuacji różnie się układają, trzeba mieć trochę szczęścia, trafiać na właściwych ludzi. Może w pewnym momencie bazowałem głównie na talencie, na pewno też na mojej pozycji miałem świetnych konkurentów, ale tak naprawdę nie ma sensu gdybać.

Szkoda, że trochę kontakty złotych medalistów z Turcji osłabły, z dziesięć lat temu spotkaliśmy się grupą z trenerem Zamilskim, a potem niemal wszystko się pourywało. Czasami rozmawiam z Jackiem Magierą i cieszę się, że jest w sztabie u Jana Urbana.

Naprawdę złotego medalistę Euro U-16 satysfakcjonuje praca w Skrze Częstochowa?

Jestem trenerem bramkarzy w akademii i w trzeciej lidze, zespół Skry połączył się z rezerwami Rakowa. Jest dużo zajęć, nie zawsze musi być ekstraklasa, żeby się rozwijać. W każdym miejscu, gdzie pracuję, daję z siebie maksimum. Miałem pod swoimi skrzydłami Bartka Mrozka, odbudowałem go w GKS Katowice po przyjeździe z Elany Toruń, gdzie nie miał lekko, a teraz proszę – Lech Poznań, europejskie puchary. W GKS Tychy po przenosinach z Pogoni Siedlce postępy u mnie zrobił Maciej Kikolski, który wyróżnia się w Radomiaku. W Skrze Częstochowa ciekawie rokuje Bartosz Warszakowski, rocznik 2007 i poświęcam mu dużo czasu. Mam już duże doświadczenie i pragnę, by chłopak się wybił. Sukcesy zawodników, z którymi pracuję cieszę się i pomagają też

mojej osobie. Staram się wszystko analizować i wyciągać wnioski, by każdy z moich podopiecznych szedł do przodu. Odpowiednie spojrzenie, optyka, percepcja są bardzo ważne, żeby wszystko wychodziło jak najlepiej.

Przy okazji niedawnego spotkania Polski z Maltą w eliminacjach mundialu przypomniano, że byłeś pierwszym Polakiem, który tam zagrał – w Birkirkara FC.

Sentyment pozostaje, mam kontakt z trenerem Jonathanem Hollandem, z którym grałem razem na Malcie. Wiem co się dzieje na wyspie, jak rozwija się futbol. Jest coraz bardziej profesjonalnie, płaci się większe pieniądze, ściąga lepszych zawodników. Brakuje naturalnych nawierzchni, są tylko dwa stadiony z tego typu płytami, dominują sztuczne. Maltańczycy kochają futbol, są dumni z reprezentacji i z nadziejami patrzą na przyszłość. Ich podejście mi się podoba, też jestem optymistą i mam nadzieję, że będzie jeszcze o mnie głośno z racji sukcesów moich podopiecznych. Na razie cieszę się z pracy w Częstochowie, ale jestem gotowy, by wskoczyć na wyższy pułap. ©

FOT. FOTYSZYMCZAK KRZYSZTOF / POLSKAPRESS

Magia Zakopanego działa. Sukces był potrzebny

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Jest pierwsze podium dla Polski w Pucharze Świata w tym sezonie. W sobotnim konkursie duetów w Zakopanem 3. miejsce zajęli Kacper Tomasiak i Dawid Kubacki.

Można się czepiać, że obsada nie była najmocniejsza (na Wielkiej Krokwi zabrakło m.in. czołowych Japończyków i Niemców, a także Austriaków, ale u nich akurat jest „kłopot bogactwa”, Słowenicy dali odpocząć liderowi PS Domenowi Prevcowi). Trzymajmy się jednak opcji, że zadziałała magia Zakopanego. Wynik idzie w świat, a taki sukces naszej kadrze, na niespełna miesiąc przed igrzyskami, może dodać skrzydeł. Zwłaszcza że nie było to podium podane na tacy, trzeba było o nie walczyć do samego końca. A w kluczowym momencie wykazać się odpornością psychiczną.

Inie dotyczy to tylko zamykającego zawody rewalacyjnym skokiem Tomasiaka (136,5 m). Na Kubackim presja była może nawet większa, bo na jego miej-

scu kibice widzieli kogoś innego - Maciej Kota lub Kamila Stocha (dla niego w weekend to ostatnie w karierze występy w Zakopanem), którzy ostatnio mieli lepsze osiągnięcia. Trener Maciej Maciusiak argumentował później, że Kubacki w sobotę wcześniejsze skoki (trening i kwalifikacje indywidualne) miał lepsze od kolegów, a wybór miał być sprawiedliwy. Niezależnie od okoliczności - wynikowo ta decyzja w pełni się obroniła.

Już po pierwszej z trzech serii rywalizacji duetów (w terminologii FIS - super team) można było przypuszczać, że będzie to ciekawy konkurs. Polska zajmowała 5. miejsce, czyli na miarę potencjału. Tyle że przed nami były ekipy, od których teoretycznie jesteśmy lepsi: 3. miejsce zajmowała Szwajcaria, 4. Ukraina. Druga była Słowenia, a daleko z przodu - Austria.

Drugi skok Kubackiego był nawet lepszy niż pierwszy i jeszcze bardziej można było mieć nadzieję na podium. Zwłaszcza że rozkręcał się Tomasiak. Po całej drugiej serii Polska była 3., z realną szansą na powalczenie z 2. Słowenią (Austria była poza zasięgiem, ostatecznie efektywnie



Polska ekipa skoczków narciarskich doczekała się sukcesu w Pucharze Świata

wygrała), ale z oddechem innych drużyn na plecach - tylko 0,2 pkt przed Norwegią.

Do końca było ciekawie. Trzeci skok Kubackiemu nie wyszedł tak dobrze jak Kristoffe- rowi Ekriksenowi Sundalowi i ekipa ze Skandynawii zastąpiła nas na 3. miejscu (6,2 pkt różnicy). Wszystko zależało do To-

masiaka. 19-latek wykazał się nerwami ze stali, pofrunął na 136,5 m.

Pozostało czekać, co zrobią najwięksi rywale. Słowenicy nie zaprzepaścili szansy na 2. miejsce. A swoją zmarowali Norwegowie, bo po skoku Halvora Egnera Graneruda skończyli zawody na 4. pozycji.

Dla 19-letniego Tomasiaka, który debiutuje w tym sezonie w Pucharze Świata, to pierwsze podium prestiżowego cyklu. Młody skoczek przyznał, że sukces jest dla niego wielkim przeżyciem. - Już zmęczony jestem tymi wszystkimi emocjami, ale na pewno bardzo szczęśliwy - uśmiechał się Tomasiak. Choć

nie wszystko było idealne. - powiedział.

To pierwszy zimowy sukces naszych skoczków pod wodzą Maciusiaka.

W konkursie indywidualnym takich fajerwerków nie było. Te zawody były szczególnie dla Stocha, który oddawał ostatnie skoki na Wielkiej Krokwi w Pucharze Świata. Seria treningowa rozbudziła nadzieje - 4. był Tomasiak, 5. Kubacki. W konkursie Tomasiak wprawdzie był wyso-ko, na 10. pozycji, ale o podium raczej nie miał co myśleć, bo strata była duża. Tuż przed nim (9.) plasował się Paweł Wąsek, do II serii awansował też 20. Maciej Kot. Odpadł 36. Kubacki i 42. Stoch. Dla tego ostatniego finału przygody z Zakopanem przyniósł więc rozczarowanie. Kibice dziękowali mu z trybun. W drugiej serii nasi reprezentanci skakali przeciętnie. Ostatecznie, na 11. miejscu zawody zakończył Kacper Tomasiak, 18. był Maciej Kot, a 23. Paweł Wąsek. Zawody w Zakopanem wygrał Słoweniec Anže Lanisek, drugie miejsce zajął Austriak Jan Hoerl, a trzecie jego rodak Manuel Fettner. Dopiero 27. miejsce zajął lider klasyfikacji PS Domen Prevco. ©

To ostatnia niedziela. U stóp polskich Tatr. Kamil Stoch żegna się z polskimi kibicami

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Dla Kamila Stocha zawody Pucharu Świata w Zakopanem były ostatnim występem przed polską publicznością. 38-latek na Wielkiej Krokwi triumfował pięciokrotnie.

Pierwszy raz Kamil Stoch wygrał w sezonie 2010/2011 i było to jego premierowe z 39 zwycięstw w Pucharze Świata.

Było to zresztą zwycięstwo symboliczne, odniesione w ten sam dzień, gdy po raz ostatni w PS w Zakopanem skakał Adam Małysz.

Pięć razy pod Tatrami wygrał jeszcze tylko słynny Austriak Gregor Schlierenzauer.

Wbrew oczekiwaniom kibiców, w tegorocznym konkursie duetów, zabrakło Kamila.

- Wybór nie był prosty i długo się nad nim zastanawialiśmy. Dla mnie była to naprawdę trudna decyzja, bo doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że wszyscy liczyli na start Kamila. Wiemy, jak wiele zrobił dla tego miejsca przez wszystkie te lata. Z drugiej strony chcieliśmy być po prostu sprawiedliwi wobec całej drużyny - mówił selekcjoner reprezentacji Polski Maciej Maciusiak.



Dla Kamila Stocha był to wyjątkowy weekend. Po raz ostatni w karierze skakał na Wielkiej Krokwi



Kacper Tomasiak i Dawid Kubacki zajęli trzecie miejsce w konkursie duetów w Pucharze Świata w Zakopanem



Jak zwykle, kibice licznie przybyli dopingować skoczków narciarskich na obiekcie im. Stanisława Marusarza w Zakopanem. Zjechali z całej Polski i nie zawiedli się



Nie zabrakło również skoczków ukraińskich



W Zakopanem Kamil Stoch nie mógł się opędzić od dziennikarzy. Tytuł wywiadów dawno już nie udzielił

Klaudia Zwolińska sportowcem 2025 roku

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Klaudia Zwolińska została najlepszym sportowcem Polski 2025 roku. Kajakarka góraska triumfowała w 91. edycji plebiscytu „Przeglądu Sportowego”.

W czołowej trójce znaleźli się także tenisistka Iga Świątek i siatkarz Wilfredo Leon. Zwolińska przeszła do historii swojej dyscypliny, zdobywając w mistrzostwach świata w Penrith medale we wszystkich trzech konkurencjach, dwa złote i jeden brązowy.

- Absolutnie nie spodziewałam się tego zwycięstwa, jestem w szoku. Marzyłam, aby być w pierwszej trójce - powiedziała w rozmowie z Polska Press Klaudia Zwolińska.

Czwarte miejsce zajęł sześciokrotny mistrz świata w jeździe na żużlu Bartosz Zmarzlik, a piąte Robert Kubica. Na kolejnych pozycjach uplasowali się, wicemistrzini świata w skoku wzwyż Maria Żodzick, Robert Lewandowski, koszykarz Mateusz Ponitka, mistrzyni świata we wspinaczce Aleksandra Mirosław, a czołową „dziesiątkę” zamknął kierowca rajdowy Mikołaj Marczyk.

MŚ w przełajach

Jacob Kiplimo z Ugandy zdobył trzeci z rzędu tytuł mistrza świata w biegach przełajowych, które odbyły się w Tallahassee na Florydzie. Wśród kobiet na dystansie 10 km triumfowała Kenijka Agnes Jebet Ngetich. Sztafetę mieszaną zwyciężyła reprezentacja Australii. Polacy nie startowali.

MP w kolarstwie przełajowym

Za nami 89. Mistrzostwa Polski w kolarstwie przełajowym.



Klaudia Zwolińska wygrała plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Polskiego Sportowca 2025

Do Elku zjechała ścisła czołówka tej dyscypliny sportu, a także młodzież i amatorzy. W najbardziej prestiżowej rywalizacji elity triumfował Filip Helta, który przerwał 13-letnią hegemonię Marka Konwy. Obrońca tytułu zajął trzecie miejsce, drugi był Szymon Pomian. W zmaganiach kobiet wygrała Zuzanna Krzystała przed Alicją Matułą i Malwiną Mul.

Bogdanka Lublin z Pucharem Polski

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin wywalczyli Puchar Polski. W finałowym spotkaniu turnieju rozegranego w Krakowie pokonali Asseco Resovię Rzeszów 3:0 (25:15, 25:20, 25:20). To pierwszy w historii Puchar Polski wywalczony przez klub ze stolicy województwa lubelskiego. W sobotnich półfinałach, drużyna z Wilfredo Leonem w składzie wygrała z Indykpołem AZS-em Olsztyn 3:2, a Resovia z PGE Projektem Warszawy 3:0.

Biało-Czerwoni szykują się do Euro

Reprezentacja Polski piłkarzy ręcznych przygotowuje się do mistrzostw Europy, które w dniach od 15 stycznia do 1 lutego rozegrane zostaną na parkietach w Szwecji, Danii i Norwegii. Polacy trafią do Grupy F razem z Węgrami, Islandią i Włochami. Mecze naszej kadry odbędą się kolejno, 16 stycznia (godz. 20.30), 18 stycznia (godz. 18.00) oraz 20 stycznia (godz. 18.00), wszystkie w szwedzkim Kristianstad. Przed turniejem podopieczni trenera Joty Gonzaleza nie rozgrywają oficjalnych meczów towarzyskich. W nieoficjalnym spotkaniu kontrolnym, które w sobotę rozegrano w Cetniewie, Biało-Czerwoni pokonali Serbię 33:32 (18:18). ©©

Łyżwiarstwo szybkie Worek medali w Tomaszowie Mazowieckim

STRESUJĄCY TEN NASZ HYMN

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

- Dopiero rozkręcamy się z formą - stwierdził Damian Żurek po wygraniu wyścigu na dystansie 1000 metrów na mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie szybkim, które gościły w Tomaszowie Maz.

Jako pierwsze, powody do radości dały nam jednak w „Arenie Lodowej” sprinterki. Drużyna w składzie: Kaja Ziomek-Nogał, Karolina Bosiek i Martyna Baran, okazała się bezkonkurencyjna (1:27.07), wyprzedzając Belgijkę i Niemkę.

Z powodu upadku, wyścigu nie ukończyły broniące tytułu Holenderki.

Była to premierowa konkurencja mistrzostw Europy, które po raz pierwszy organizowała Polska.

Wciąż w świetnej formie znajduje się wspomniany Damian Żurek. 26-letni panczenista Piłicy Tomaszów Mazowiecki, triumfował na 1000 metrów, potwierdzając bardzo dobrą dyspozycję w sezonie olimpijskim.

Najlepszy polski sprinter w swoim rodzinnym mieście zwyciężył czasem 1:08.55, o 0.8 sekundy lepszym od Holendra Tima Prinsa. Trzeci był Estończyk Marten Liiv - 1:09.61.

- Jestem jednocześnie zmęczony i szczęśliwy - przyznał Żurek. - Spełniłem swoje marzenie z dzieciństwa. Cieszę się, że



FOT. PAP/PROTR POLAK

W ubiegłym roku, 23-letni Władimir Semirunnij odebrał polskie obywatelstwo

przed polską publicznością pokazałem się z najlepszej strony. Na trybunach była cała moja rodzina, znajomi i słyszałem ich doping, który pchał mnie do przodu.

Żurek zakończył mistrzostwa z dwoma złotymi medalami. W niedzielę triumfował także na dystansie 500 metrów. Srebrny medal wywalczył Marek Kania. Trzeci był Norweg Bjorn Magnussen.

Po ostatnich wyczynach, urodzony w Jekaterynburgu, ale z polskim paszportem Władimir

Semirunnij wydaje się być pewniakiem do olimpijskiego medalu.

W Tomaszowie, najlepszy specjalista od długich dystansów spośród reprezentantów Polski, ponownie dał popis. Na 5000 metrów zwyciężył z nowym rekordem toru - 6:11,13. Drugi Włoch Riccardo Lorello stracił do Semirunnija ponad 3,3 sekundy. Trzeci był jego rodak Davide Ghiotto - 6:17,00.

Władimir Semirunnij zdobył też srebrny medal na dystansie 1500 m. Lepszy okazał się tylko

mistrz świata na tym dystansie Peder Kongshaug. Norweg finiszował czasem 1.46,08, a reprezentant Polski stracił do niego 0,42 s.

W niedzielę po krążek sięgnęły też Zofia Braun, Natalia Jabrzyk i Magdalena Czyszczon, które zdobyły brązowy medal. Polki finiszowały czasem 3.07,72 za drużynami Holandii i Belgii. Do najlepszych Holenderek Biało-Czerwone straciły 6,37 s.

Reprezentanci Polski wywalczyli w tej imprezie dziesięć medali, w tym sześć złotych. ©©

Tym razem poza podium. Polskie deski mają się nieźle

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOWBOARD. W kolejnych zawodach Pucharu Świata w snowboardzie, w szwajcarskiej miejscowości Scuol, Aleksandra Król-Walas zajęła ósme miejsce w slalomie gigantycznym równoległym.

W rywalizacji kobiet wygrała Niemka Ramona Theresia Hofmeister, a wśród mężczyzn najlepszy był Włoch Roland Fischnaller.

W 1/8 finału, Aleksandra Król-Walas pokonała Włoszkę Jasmin Coratti o 0,11 sekundy, natomiast odpadła w ćwierćfinale po porażce z późniejszą triumfatorką, która była od niej szybsza o 0,39 sekundy.

Ostatecznie została sklasyfikowana na 8. miejscu.

W 1/8 finału, odpadła Olimpia Kwiatkowska, po przegranej



FOT. PAP/EPA

W 1/8 finału Aleksandra Król-Walas pokonała Włoszkę, odpadła w ćwierćfinale po porażce z triumfatorką imprezy

z Holenderką Michelle Dekker o 0,56 sekundy. Polka uplasowała się na 15. pozycji.

W finale Ramona Theresia Hofmeister wygrała z Włoszką Elisą Caffont o 0,55 sekundy. Trzecie miejsce zajęła inna Niemka - Melanie Hochreiter

po tym, jak z rywalizacji przed półfinałem wycofała się Austriaczka Sabine Payer.

Niestety, kwalifikacji nie przebrnęła 29. Maria Bukowska-Chyc.

W klasyfikacji generalnej prowadzi Payer - 382 punkty.

Aleksandra Król-Walas jest dziesiąta - 162 punkty, Kwiatkowska - trzydziesta pierwsza (32 pkt.), a Bukowska-Chys - trzydziesta druga (27 pkt.).

Przypomnijmy, że trzy tygodnie temu, Król-Walas zajęła drugie miejsce w slalomie gigantycznym równoległym Pucharu Świata we włoskiej Carezzie.

Finał mężczyzn, Włoch Roland Fischnaller wygrał ze swoim rodakiem Mirko Felicet-tim o 0,16 sekundy. Trzeci był Słoweńiec Tim Mastnak, zwyciężając o 0,08 sekundy z Bułgarem Radosławem Jankowem.

W kwalifikacjach odpadli - 37. Michał Nowaczyk i 38. Oskar Kwiatkowski. Przejazdu nie ukończył Andrzej Gąsienica-Daniel.

Liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Włoch Aaron March - 359 punktów. Kwiatkowski jest dwudziesty czwarty - 64. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodnictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- sport i rekreacja
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011459875

Ogłoszenie w sprawie przeprowadzenia konsultacji

Wójt Gminy Trzebiechów działając na podstawie art. 6 ust. 1 – 7 ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. (Dz.U. 2024, poz. 278) zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących uchwały w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Trzebiechów na lata 2025-2030.

Konsultacje przeprowadzone będą od dnia **12 stycznia 2026 roku do dnia 16 lutego 2026 roku** w formie:

- złożenia opinii i uwag za pośrednictwem:
 - wiadomości e-mailowej, skierowanej na adres e-mail: urzed@trzebiechow.pl ,
 - pisma skierowanego na adres: Urząd Gminy Trzebiechów, ul. Sulechowska 2, 66-132 Trzebiechów, z dopiskiem „Projekt uchwały Rady Gminy Trzebiechów w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Trzebiechów na lata 2025 - 2030”,
 - osobiście - poprzez złożenie pisma w Urzędzie Gminy Trzebiechów;
- spotkań realizowanych za pomocą środków porozumienia się na odległość z interesariuszami rewitalizacji, na których zostaną omówione założenia ujęte w Gminnym Programie Rewitalizacji Gminy Trzebiechów na lata 2025 – 2030, podczas których będzie możliwość wyrażenia uwag, opinii i propozycji. Spotkania odbędą się poprzez zalogowanie pod niniejszy link: <https://szkolenia4cs.clickmeeting.com/konsultacjetrzebiechow>:
 - w dniu 26 stycznia 2026 roku o godzinie 9.00;
 - w dniu 6 lutego 2026 roku o godzinie 13.00.
- warsztatu z interesariuszami rewitalizacji, na którym zostaną przeanalizowane założenia ujęte w Gminnym Programie Rewitalizacji Gminy Trzebiechów na lata 2025 – 2030, podczas których będzie możliwość wyrażenia uwag, opinii i propozycji. Warsztat odbędzie się:
 - w dniu 3 lutego 2026 roku o godz. 11.00 w Urzędzie Gminy Trzebiechów.
- ankiet realizowanych za pomocą elektronicznego formularza dostępnego na stronie internetowej www.trzebiechow.pl.
- zbierania uwag ustnych przez przedstawicieli podmiotu, prowadzącego konsultacje, które odbędą się w okresie trwania konsultacji w formie osobistej w siedzibie Urzędu Gminy Trzebiechów.

Uwagi w formie pisemnej lub elektronicznej można składać w terminie **od 12 stycznia 2026 roku do dnia 16 lutego 2026 roku**, dostarczając je:

- elektronicznie na adres: urzed@trzebiechow.pl,
- drogą korespondencyjną na adres: Urząd Gminy Trzebiechów przy ulicy Sulechowskiej 2 66-132 Trzebiechów,
- bezpośrednio do Urzędu Gminy Trzebiechów, w godzinach pracy Urzędu.

Nie będą rozpatrywane uwagi, które wpłyną **po dniu 16 lutego 2026 roku**.

W przypadku dostarczenia uwag za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu korespondencji do Urzędu Gminy Trzebiechów.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu konsultacji będzie dostępna:

- w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: www.bip.trzebiechow.pl;
- na stronie internetowej Gminy pod adresem: www.trzebiechow.pl;

REKLAMA

0011459093

DYREKTOR OŚRODKA SPORTU I REKREACJI „SULECHOWIANKA” W SULECHOWIE,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Ośrodka Sportu i Rekreacji „Sulechowie” w Sulechowie przy ul. Licealnej 10b został wywieszony **wykaz nieruchomości położonych na terenie Gminy Sulechów, przeznaczonych do dzierżawy.**

REKLAMA

0011459840

Burmistrz Kozuchowa

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuje,

że podany został do publicznej wiadomości na okres **21 dni** wykazy: Nr 1/2026 z dnia 08 stycznia 2026 r.
nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Wykaz wywieszony został w siedzibie Urzędu Miejskiego ul. Rynek 1a na tablicy ogłoszeń (I piętro) **14.01.2026 r.** oraz zamieszczony na stronie internetowej www.kozuchow.pl

REKLAMA

0011457167

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685.**

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Żyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Członka

śt

Edwarda Kłucińskiego

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

składają

Zarząd i Członkowie
Stowarzyszenia Pionierów Zielonej Góry

0011459477

Tantiemy są, natomiast nie jest tak, że dzięki nim przeżyjesz



Natalia Niemen w podcaście „Galaktyka Plotek” o pieniądzach, które otrzymuje z twórczości swego ojca, fot. Bartek Syta

Z ŻYCIA GWIAZD

Helena Englert nie zatańczy

Według medialnych doniesień młoda aktorka miała wystąpić w wiosennej edycji „Tańca z gwiazdami”. Niestety – nic z tego. W rozmowie w programie „Imponderabilia” Helena Englert – zapytana o to – przyznała, że na razie nie zobaczymy jej w tym show. – Ja tam kiedyś pójde, ale nie teraz – stwierdziła aktorka.

Joanna Krupa liczy na zwrot

Modelka nie ukrywa swoich sympatii politycznych w Ameryce. Kiedy ostatnio Donald Trump oskarżył gubernatora Kalifornii o malwersacje finansowe, Krupa nie kryła radości. „Wsadź ich do więzienia! Dajesz! Wsadź tych ludzi do więzienia i zwróć nasze pieniądze z podatków!” – napisała w internecie.

Agnieszka Hyży zajęła się sobą

Prezenterka Polsatu została ostatnio zasypana komentarzami od internautów, którzy zauważyli, że sporo schudła. Zrzuciła 8 kg. Napisała: „W pewnym momencie przestałam zwracać uwagę, co jem i jak się prowadzę. Kiedyś to działało... do czasu. W moich postanowieniach na 2025 rok było jedno ważne hasło: zająć się sobą. (...) Zmiana diety, powrót do sportu i totalnie zakochałam się w pilatesie. To dopiero początek. Chudnąć więcej nie będę, ale mam w głowie cel i wiem, że za pół roku do niego dotrę”. fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



King's Man: Pierwsza misja Polsat, 20:00

Szpiegowski pastisz z gwiazdorską obsadą. Milionom ludzi zagraża wojna wywołana przez spisek najgorszych tyranów i największych zbrodniarzy w historii świata. Powstrzymać może ich jedynie wyjątkowy człowiek, który tworzy tajną organizację szpiegowską „Kingsman”.

Rozbite marzenia. 1918-1939

TVP Dokument, 20:10

Ta międzynarodowa produkcja to historia odradzającej się po I wojnie światowej Europy, przedstawiona z perspektywy autentycznych postaci. TVP miała swój udział w produkcji: w rolę Poli Negri wcieliła się Michalina Olszańska, a jej matkę zagrała Małgorzata Zajączkowska.

Teatr TV: Królowa miłości TVP 1, 20:30

Opowieść o miłości matki do syna, który popełnił zbrodnię, ale też o miłości córki do matki, która jego zbrodnię wypiera. Autorka szuka odpowiedzi na pytanie: „Czy miłość, która wszystko wybacza, powinna też wszystko przemilczeć?”.

Film Song Festival Bydgoszcz TVN, 20:55

Piosenki filmem pisane, czyli utwory z najnowszych produkcji. Prowadzą Andrzej Konopka i Sebastian Stankiewicz, a gośćmi będą Marcin Dorociński oraz Adam Woronowicz. Na scenie m.in. Ralph Kamiński, Kasia Sienkiewicz i Margaret.

KRZYŻÓWKA NR 4

Poziomo:

- 3) metal występujący w rudach cynku,
 - 6) ... Disney, twórca postaci Kaczora Donalda,
 - 11) zwój papieru lub filmu,
 - 12) rodzinna miejscowość Igi Świątek,
 - 13) wyznaczone porcje żywnościowe,
 - 14) oddziela dwie zagrody,
 - 15) Richard, aktor z filmu „Pretty Woman”,
 - 16) ... Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
 - 17) epoka kamienia gładzonego,
 - 18) najniższa warstwa społeczna,
 - 19) podstawowa jednostka pojemności,
 - 21) „... ludzi umarłych”, film w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich,
 - 23) odległy obiekt niebieski,
 - 26) pomieszczenie w wiejskiej chacie,
 - 27) wyróżnienie sylaby w wyrazie,
 - 30) proch czarny i nitrogliceryna,
 - 31) owoc podobny do brzoskwini,
 - 34) roślina górską, kupałnik,
 - 38) łowieckie określenie lochy,
 - 39) ruchome w galerii handlowej,
 - 40) film z rolą Jeana Reno,
 - 41) chwast zwany świnią trawą,
 - 42) handluje mydłem i powidłem.
- Pionowo:**
- 1) centrum tarczy strzeleckiej,
 - 2) skrzydło szyku wojskowego,
 - 3) zespół ludowych muzyków,
 - 4) wymarły, nielotny kuzyn gołębia,
 - 5) krojony przez krawcową,
 - 6) nienaturalne ruchy ciała,
 - 7) Kręgliska lub Zając,
 - 8) rosyjski taniec ludowy,
 - 9) herb Jana Onufrego Zagłoby,
 - 10) fragment tekstu biblijnego,
 - 20) przyjmuje prezenty 8 lutego,
 - 22) pograżenie się w myślach,
 - 24) wyprawa panny młodej,
 - 25) roślina w herbarium,
 - 28) Leonard, kanadyjski pieśniarz,
 - 29) złe przyzwyczajenie, nałóg,
 - 31) „... i Małgorzata”, powieść Bułhakowa,
 - 32) gruntowna przebudowa mieszkania,
 - 33) sztuczny pierwiastek promieniotwórczy,
 - 35) Zawisza Czarny lub Zyn-dram z Maszkowic,
 - 36) Indianin z Ameryki Północnej,
 - 37) osoby towarzyszące, świta.



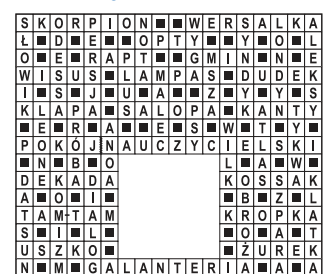
AUTOPROMOCJA 0011227864

GAZETA LUBUSKA

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 3



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś skup się na priorytetach, unikaj sporów i działaj konsekwentnie. Horoskop dzienny zapowiada, że mały sukces doda Ci pewności siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo sprzyja refleksji i porządkom. Horoskop na dziś podpowiada zadbaj o relacje, bo szczerza rozmowa przyniesie ulgę. **Baran (21.03 - 19.04)** Komunikacja będzie kluczem do powodzenia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nowe informacje pomogą w podejmowaniu decyzji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą się wzmocnić, lecz intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny radzi zrobić coś dobrego dla siebie. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi i okazje. Wykorzystaj energię dnia. Horoskop na dziś mówi, że sporo uda Ci się osiągnąć. **Rak (22.06 - 22.07)** Skrupulatność popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że porządkowanie spraw przyniesie satysfakcję i pozwoli uniknąć chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między obowiązkiem a przyjemnością. Horoskop dzienny zapowiada, że harmonijne decyzje poprawią Twój nastrój. **Panna (23.08 - 22.09)** Determinacja pomoże przełamać przeszkody. Horoskop na dziś wyrażnie wróży, że jeśli zachowasz dyskrekcję, plany nabiorą realnych kształtów... **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy nowe ścieżki. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dzień sprzyja nauce, podróżom i pomysłom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Odpowiedzialność przyniesie uznanie. Skup się na długofalowych celach i nie zniechęcaj się. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdiesz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablonowe myślenie da przewagę. Dziś się ideami, bo horoskop na dziś mówi, że współpraca okaże się owocna i da dobre efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość stanie się siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że twórcze działania oraz empatia pomogą Ci zrozumieć innych.